

Organ Oficjalny Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej.
Czasopismo wychodzi w odstępach miesięcznych.

Prenumerata roczna zł 10., półroczna 5, kwart. 3 zł. **Numer pojedyńczy 1 zł.**

ROK XXVI. **Nr. 12** **GRUDZIEŃ 1927 R.**

Dr. W. POPŁAWSKI pplk. apt.

Metale szkodliwe w napojach gazowych.

Wielokrotne badanie sanitarne napojów sztucznych, a przedewszystkiem wód gazowych, wykazywały niekiedy, przeważnie w wodzie sodowej, obecność metali szkodliwych, jak to: ołowiu, miedzi, a nawet arsenu.

Ołów, jako metal, bądź jako mechaniczna lub chemiczna domieszka, wywołuje w organiźmie ludzkim objawy zatrucia.

Oddawna znane są własności szkodliwe ołowiu, a choroby powodowane zatruciem przez ten metal, już przed 400 laty były przedmiotem badań medycyny.

Jednakże dopiero od r. 1839, kiedy Tauquerd ogłosił swoje dzieło: „Traité des maladies de plomb ou saturnines“, możemy na serjo mówić o działaniu toksykologicznem ołowiu i jego związków.

Związki ołowiu, rozpuszczalne, jak np. octan ołowiu posiadające własności żrące, mogą wywołać ostry nieżyt żołądka i jelit. Przewlekłe zatrucia ołowiem, czyli ołowica (saturnismus), występuje u ludzi wprowadzających do swego ustroju, zazwyczaj bezwiednie przez czas dłuższy małe dawki ołowiu, — a więc u zecerów, malarzy, garncarzy i t. d.

Przyrządzanie potraw w naczyniach, pobielanych cyną, zawierającą ołów, puszki od konserw, cynfolje do pakowania herbaty, wreszcie woda, zatrzymująca się w rurach ołowianych wodociągowych,—mogą również stać się powodem tego zatrucia. W końcu znane są zatrucia ołowiem, powstałe po używaniu barwideł i zasypek (pudrów) zawierających ołów.

Najważniejsze objawy przewlekłego zatrucia ołowiem są następuje: rąbek ołowiany na dziąslach zębów siecznych, niedokrwitość i dna ołowicza, znane są i inne objawy, jak np. kolka ołowicza, porażenie (paralysis saturnina) bóle stawów i inne[1]).

Rozpoznanie tego zatrucia opiera się wogóle na wyżej wymienionych objawach, jednakże staje się ono trudnem w wypadkach występowania zaburzeń mózgowych, zwłaszcza, jeżeli wywiady są niedostateczne, a wykrycie ołowiu w moczu rzadko kiedy się udaje.

Zauważono również, że organizm ludzki, podlegając działaniu ołowiu w ciągu dłuższego czasu wywołuje dość często charakterystyczny objaw znużenia, t. j. niezdolność do pracy. Występujące przytem zaburzenia przewodu pokarmowego, a przeważnie układu nerwowego, bywają wywołane tworzeniem się na błonach śluzowych białczanów ołowiu.

Przedostawanie się metalicznego ołowiu do napojów gazowych, zwłaszcza do wody sodowej, przechowywanej w balonach miedzianych, wewnątrz pobielanych, może odbywać się z punktu widzenia chemicznego w różnych warunkach. Ołów w stanie metalicznym rozpuszcza się szczególniej w wodzie surowej w ilościach małych, jednakże ważnych dla badań sanitarnych. Przedostaje się on do niej po uprzedniej zamianie pod działaniem tlenu powietrza na zasadę, która znowu pod wpływem czynników kwasowych, obecnych w wodzie surowej, przechodzi na sól mniej lub więcej rozpuszczalną.

1) Marischler, „Nauka o chorobach wewnętrznych“ przez prof. Jaworskiego w Krakowie 1904, str. 451.

Przy wyrobie wody sodowej mamy zazwyczaj do czynienia z wodą zwykłą, lub destylowaną, nasyconą kwasem węglowym, a przeto natrafiamy tu na różne warunki, sprzyjające rozpuszczalności ołowiu w wodzie.

Bissorie[2]) pracując nad działaniem wody na ołów, stwierdził, że metal ten utlenia się w wodzie przy dostępie powietrza, a utlenianie bez dostępu powietrza może odbywać się w wodzie i to daleko szybciej w wypadku bezpośredniego stykania się tam ołowiu z miedzią. Tworzenie zaś większej ilości soli ołowiu rozpuszczalnych może być spowodowane obecnością chlorków, lub azotanów, natomiast siarczany, dwuwęglany i wolny kwas węglowy dają związki tego metalu, nierozpuszczalne w wodzie. Autor przypuszcza, że w nieobecności kwasu węglowego ołów znajduje się w wodzie w postaci wodzianu, powstającego na skutek hydrolizy. Co się zaś tyczy utleniania się ołowiu bez dostępu powietrza w obecności miedzi, to proces ten może mieć miejsce z powodu elektrolizacji dwuch metali, z których to miedź staje się w stosunku do ołowiu elektroujemną, czyli tworzy biegun redukcyjny, natomiast elektrododatni ołów podlega w tym wypadku procesowi utleniania. Tworzący się w wodzie wodorotlenek ołowiu w obecności kwasu węglowego zamienia się na węglan, który rozpuszczając się w minimalnych dozach, staje się jednak godnym uwagi dla celów higjeny.

Z faktów powyżej przytoczonych, decydujących o warunkach przedostawania się ołowiu do wody w obecności kwasu węglowego, wnioskować możemy, że ten ostatni bywa z jednej strony środkiem, przeciwdziałającym reagowaniu ołowiu metalicznego na wodę, z drugiej strony staje się jakoby rozpuszczalnikiem dla tlenku ołowiu, z tego wynika, że przedostawaniu się metalicznego ołowiu do wody sprzyja w dużej mierze tlen.

W wodzie gazowej pewna ilość węglanu ołowiu może być unoszoną w postaci osadu, który zostaje wówczas użyty w napoju przez konsumenta.

Nadmienić należy, że związek ów pomimo swej nierozpuszczalności w wodzie, jest jednakże łatwo rozpuszczalnym w soku żołądkowym, a przeto działanie jego równoznacznem z działaniem związków ołowiu rozpuszczalnych.

Wykonując w czasach przedwojennych w pracowni chemiczno-bakterjologicznej D-ra Serkowskiego w Łodzi szereg badań w tym kierunku, otrzymaliśmy dla powyżej wymienionej sprawy pewne kryterjum. Obecność ołowiu, wykrywana przez nas w napojach, przyrządzonych na wodzie destylowanej, niezawierającej tego metalu przed wyrobem, wyświetliła nam jedno z ważniejszych źródeł pochodzących ze zbiorników, w których to napoje gazowe znajdują się na rynkach zbytu. Owe zbiorniki, czyli tak zwane balony, są to naczynia miedziane, wewnątrz pobierane stopem cyny i ołowiu o zawartości tychże w niejednakowym stosunku, zależnie od gatunku i dobroci danej pobiały.

Zwróciwszy uwagę na wnętrza balonów, jako na główne źródło przedostawania się ołowiu i miedzi do napoju gazowego, przytaczam poniżej zestawienie niektórych wyników, otrzymywanych przy badaniu wody sodowej, przechowywanej w balonach miedzianych, a także syfonach na rynku łódzkim.

Zestawienie niektórych wyników, otrzymywanych przy badaniu wody sodowej, przechowywanej w balonach miedzianych i syfonach na rynku łódzkim.

Nr.	Na jakiej wodzie przygotowano wodę sodową	Odparowano litrów	Pb miligr. w litrze	Cu miligr. w litrze	Cl miligr. w litrze	Twardość w stop. niem. stała	Twardość w stop. niem. przemijająca	Analiza pobiały wnętrza balonów Sn %	Analiza pobiały wnętrza balonów Pb %	Analiza pobiały wnętrza balonów Cu %	Uwagi
1	zwyczajna	12	2	17	235	24	12	28,5	71,5	ślady	balon źle pobielony
2	„	14,5	0.9	1.3	99,8	15,2	14,8	—	—	—	woda z syfonów
3	„	20	5,2	11,2	97.8	10,4	31,6	98,2	0,7	1,1	balon źle pobielony
4	„	20	1,8	10	85	15	20	97,3	0,45	2,23	balon źle pobielony
5	„	18	0,5	0,9	85	16	15	—	—	—	woda z syfonów
6	„	20	ślady	3,5	72	11,8	25	97,8	1,1	ślady	
7	„	20	1.3	0,84	69	17	13	98,5	0,7	1,8	
8	„	16	1,9	2,3	68,3	11,4	25,4	35,3	64,5	ślady	
9	„	20	0,37	1.35	67,2	8,7	21,3	65	34,6	ślady	
10	„	30	—	3	58	13	29.5	60	39,7	ślady	
11	„	14	2	1,76	56,2	12,3	30,8	35,5	64,3	ślady	
12	„	18	1,2	3	56	13	25	36,8	63,1	ślady	
13	„	31	ślady	1,3	50	11,8	20	36	64	ślsdy	
14	„	20	2,3	ślady	48	10,2	24,3	34,8	65,1	—	
15	destylowana	25	1,2	ślady	—	—	—	35,1	64,7	—	
16	„	37	ślady	2,7	—	—	—	—	—	—	woda z syfonów
17	„	32	ślady	ślady	—	—	—	—	—	—	woda z syfonów

Analizując wodę z kilku balonów jednej i tej samej fabryki, zauważyliśmy, że zawartość ilościowa metali szkodliwych okazała się w nich niejednakową.

Carles w swojej pracy „Blei und Trinkwasser"[1]) podaje przykłady z przygotowanych przezeń stopów ołowiu z cyną w różnych stosunkach, przyczem zauważył, że pochłanianie ołowiu przez wodę destylowaną odbywa się dość szybko, znacznie mniej przez wodę zwykłą, posiadającą twardość wybitnie przemijającą. Autor wykazuje również większą odporność ołowiu samego, aniżeli w stopach, jakoteż zwraca uwagę na zależność jego własności od jakościowej i ilościowej zawartości w danym stopie innych metali.

Co do obecności miedzi, wykrywanej przez nas w wodzie sodowej, niejednokrotnie w znacznych ilo-

---

2) Bul. Sciences pharmacol. 1900, str. 271 — 281.

1) Journ. pharm. Chim. 1900 r., str. 517 — 529.

ściach, to na podstawie danych doświadczalnych można powiedzieć, że przedostaje się ona do wody, zarówno jak i ołów, dzięki warunkom, sprzyjającym reakcjom chemicznym. Przedewszystkiem zwróciliśmy uwagę na niedokładnie pobielane balony, w których to dość często znajdowały się miejsca bez pobiały, a także na jakość samej pobiały, która wykazywała w wielu wypadkach nieodpowiedni skład, niekiedy z nadmierną zawartością ołowiu.

Fakt wykrywania miedzi w wodzie, pochodzącej z balonów dokładnie wybielonych należy tłomaczyć obecnością znajdywanej wówczas miedzi w samym stopie pobiały. Przypuszczać należy, że w wodzie sodowej, przyrządzonej na wodzie surowej z zawartością większej ilości soli kuchennej, miedź znajduje się przeważnie w postaci chlorku, który pod działaniem słabego kwasu, jakim jest kwas węglowy, nie ulega przemianie na węglan. Węglan miedzi, mogący się znaleźć w wodzie sodowej powstaje prawdopodobnie pod działaniem kwasu węglowego na wodzian miedzi, tworzący się na powierzchni miedzianej w nieobecności kwasu węglowego.

Wspominając na wstępie o obecności arsenu, w rzeczywistości wykrywano go niekiedy w napojach gazowych, lecz znajdowane ilości okazały się bez pewnej doniosłości dla celów sanitarnych. W danym razie przypuszczać należy, przyczynę, polegającą na mechanicznem przedostawaniu się arsenu z zanieczyszczonego kwasu siarkowego, stosowanego przy wytwarzaniu kwasu węglowego, a także niedokładności płuczek, przez które powyższy gaz bywa przepuszczany. Analizując całość podanych zjawisk i uwag, wyjaśniających nam poniekąd warunki przedostawania się metali szkodliwych do napoju gazowego, dochodzimy do wniosku, że w celu usunięcia tych przyczyn, należałoby przedewszystkiem mieć baczniejszą kontrolę przy fabrykacji wód gazowych, gdzie kierownictwo obejmują nieraz ludzie, niezdający sobie sprawy należytej z doniosłości powyższych faktów, a będąc w opałach konkurencji, zaprowadzają pewne oszczędności przy wyrobie.

Wyłuszczając w niniejszem sprawozdaniu różne źródła szkodliwych metali w napojach gazowych, przedewszystkiem zwróciliśmy uwagę, jak już była mowa wyżej, na balony miedziane nieodpowiednio lub niedostatecznie pobielone, które zawsze powinny odpowiadać wszelkim wymaganiom sanitarnym. Jakeśmy się przekonali, balony powyższe bywały często pobielane dostatecznie, lecz nieodpowiednią pobiałą, zawierającą niekiedy do 70% ołowiu. W kilku wypadkach znaleziono w badanych pobiałach i miedź w ilości około 2%, co przypuszczalnie można przypisać mechanicznemu przedostawaniu się tego metalu do pobiały, podczas procesu pobielania balonów, wiadomem jest, że w tym wypadku wnętrze balonu bywa zwykle najpierw oczyszczone kwasem solnym, a potem pokrywane roztopioną cyną.

Nadmienić należy, że na obecność i ilościową zawartość metali szkodliwych w napojach gazowych może wpłynąć w znacznej mierze i czas przebywania danego napoju w balonie.

Wymieniając różne niedokładności w balonach, nie można pominąć i rurek miedzianych, sięgających dna balonów, które powinny być pobielane jak wewnątrz tak i zewnątrz.

Następnym czynnikiem przedostawania się metali szkodliwych do napojów gazowych, może stać się woda zwykła, stosowana niekiedy do wyrobu wód gazowych. Opierając się jednakże na fakcie szybkiego przedostawania się ołowiu do wód gazowych, przygotowanych na wodzie destylowanej, możemy w tym wypadku przeciwdziałać złemu, zwracając baczną uwagę na wnętrze balonów miedzianych, które należałoby pokrywać pobiałą z czystej cyny.

W odmiennem świetle przedstawia się nam ten obraz wobec miedzi. Metal ten bowiem w razie obecności w wodzie niektórych związków nieorganicznych, jak to chlorków, przechodzi do roztworu bardzo łatwo. A zatem fakt ten przemawia za wyrobem napojów gazowych np. wody sodowej, li tylko na wodzie destylowanej, która pomimo większej podatności do pochłaniania ołowiu, jest bez znaczenia, gdy wnętrze balonu będzie posiadało pobiałę z czystej cyny.

Dość często do wody sodowej, nawet przygotowanej na wodzie destylowanej, dodawaną bywa w celu nadania jej lepszego smaku sól kuchenna. Ten dodatek jak wynika z powyższego, nie może mieć miejsca przy napojach gazowych, przechowywanych w zbiornikach (balonach) miedzianych nawet dobrze pobielanych, gdyż takie wody ujawniały w większości wypadków obecność miedzi. Z tego wynika, że doprowadzenie wnętrza balonów do stanu idealnego jest sprawą dość trudną.

Przyczyną przedostawania się miedzi lub ołowiu do wody sodowej jest również sam proces fabrykacji, który odbywa się w miedzianych aparatach (saturatorach) wewnątrz pobielanych. W tym wypadku przedostawanie się metali szkodliwych do napoju gazowego może mieć miejsce w ten sam sposób, co i w balonach. Wszystko więc to co było powiedziane o tych ostatnich, dotyczy zarówno i saturatorów. W przekonaniu tem umacnia nas fakt wykrywania obecności miedzi w wodzie sodowej, pochodzącej z syfonów, nieposiadających przecież wcale części miedzianych.

Co dotyczy obecności wykrywanego ołowiu w wodzie z syfonów, to źródło jego pochodzi albo z omówionych właśnie saturatorów, albo też z samych syfonów. W tych ostatnich przyczyniają się ku temu główki: część wody sodowej, pozostająca zwykle w dzióbku główki syfonowej, styka się z metalem dość często w ciągu dłuższego czasu, który łatwo dostaje się do wody. Dlatego też w pierwszej porcji wody sodowej i syfonu zawsze można wykryć ślady ołowiu, na co powinna być zwrócona uwaga ogólna.

W celu zapobiegania temu złu, stop, z którego składają się główki syfonowe, powinien według ogólnie przyjętych norm składać się z 92% cyny i 8% ołowiu. — ale i tego rodzaju stopy, jak się przekonano, nie zapobiegają przedostawaniu się ołowiu do wody. Z tego wszystkiego, co zostało wyżej wyłuszczone, widzimy, że osiągnięcie absolutnie czystej wody, wolnej od metali szkodliwych, jest niemożliwe w tych warunkach, w jakich odbywa się wogóle produkcja napojów gazowych. Niepodobna bowiem mieć ani idealnego balonu, ani aparatów do wyrobu, którymby nie było można nic zarzucić.

Czyby nie można jednak w znacznym stopniu złemu zaradzić, pokrywając wnętrza balonów i aparatów zamiast stopem cyny z ołowiem—czystym niklem?

Takie pokrywanie mogłoby się odbywać sposobem galwanicznym, przyczem możnaby osiągnąć powłokę zarówno trwałą, jak i bardzo dokładną. To samo dotyczy główek syfonowych, które będąc niklowane, a nawet robione z samego niklu, już oddawna znajdują się w użyciu

Reasumując wszystko to, co zostało wyżej przytoczone, musimy w końcu zaznaczyć, że przeciwdziałanie wszelkiemu złu zależy w dużej mierze od dobrej woli która dość łatwo przechodzi w pożyteczny czyn. Uchwalajmy mniej przepisów, którym jesteśmy posłuszni wtedy, jeżeli sami tego chcemy, a zdążajmy zawsze wprost do należytego zrozumienia dobra wspólnego

Dr. GATTY-KOSTYAL (Kraków).

Nowe kierunki rozwoju farmacji.

Mając mówić o nowych kierunkach rozwoju farmacji, muszę dla wyjaśnienia zaznaczyć, że używając w tytule nazwy farmacja mam na myśli tak farmację naukową jak i farmację praktyczną. Te dwie dziedziny wiedzy farmaceutycznej są tak ściśle ze sobą związane, że przy omawianiu ogólnych zagadnień współczesnej farmacji, musimy je traktować jako całość.

Dla należytej oceny sytuacji dzisiejszej farmacji i zrozumienia jej ewentualnych przyszłych dróg rozwoju koniecznem jest przypomnieć sobie historję tych okresów rozwoju farmacji i wiedzy przyrodniczej, jakie poprzedziły i spowodowały ukształtowanie się okresu współczesnego.

Jeżeli obejmiemy myślą historję farmacji i wiedzy przyrodniczej czterech ostatnich wieków, t. j. historję wieku XVI, XVII, XVIII i XIX, to dostrzeżemy, że historja tego czasokresu da się łatwo ująć jako dwa wyraźnie zarysowane okresy.

A mianowicie okres pierwszy, obejmujący wiek XVI, XVII i XVIII, który można nazwać złotym okresem rozwoju farmacji i okres drugi obejmujący wiek XIX i czasy współczesne, — okres silnego zastoju w rozwoju, może nawet upadku farmacji. Okres pierwszy zapoczątkowują wiekopomne tezy Paracelsusa rzucone jako niezwykle śmiałe wyzwanie współczesnej mu nauce przyrodniczej, gubiącej się w bezowocnych dociekaniach i poszukiwaniach alchemistycznej natury. Paracelsius głosi teorje, że działanie leków polega na powinowactwie i działaniu chemicznem z tkankami organizmu ludzkiego, przez co skierowywuje myśl przyrodniczą w kierunku badań chemicznych, sam zaś staje się twórcą jatrochemji czyli chemji lekarskiej.

Pod wpływem teorji Paracelsusa dotychczasowy arsenał leków, składający się głównie z ziół, organów tłuszczów i wydzielin zwierzęcych, wzbogaca się lekami pochodzenia chemicznego, które przyrządzane są przeważnie w aptekach. Apteki stają się laboratorjami chemicznemi, mają jasno nakreślony cel wytwarzania leków pochodzenia chemicznego obok dawnych leków pochodzenia roślinnego.

Z biegiem czasu ilość tych leków wzrasta, wśród farmaceutów budzi się coraz większe zainteresowanie do prac przyrodniczych, przedewszystkiem chemicznych. Farmacja wieku XVI i XVII, wydając przyrodników tej miary jak Libavius, Glauber oraz jednego z największych chemików XVII wieku, twórcę chemji analitycznej Roberta Boylego, staje się głównem siedliskiem wiedzy przyrodniczej, szczęśliwą kolebką dzisiejszej chemji. Wiek XVIII to dalszy etap świetnego rozwoju farmacji. Farmacja XVIII w. rozwija się prawie wyłącznie w kierunku chemicznym, a koryfeusze farmacji to wielcy badacze na niwie chemicznej — twórcy chemji współczesnej. Dość wspomnieć: Stahla, Szeleego z Upsali, Braume'go i w końcu Ronella, którego uczniem jest Lavoisier. Teorje Lavoisier'a otwarły szeroko drogę dla licznych i owocnych badań chemicznych i stały się podstawą dla niebywałego rozwoju chemji i fizyki. Odtąd chemja zaczyna iść własną drogą i to wyzwolenie się chemji z pod opiekuńczych skrzydeł farmacji jest początkiem upadku tej ostatniej. Równocześnie prawie następuje zwrot w ówczesnem lecznictwie. Wyosobnienie ciał czynnych ze surowic jak morfina (Serturner 1806 r.), chinina (Pelletier 1820 r.), kodeina (Robiquet 1832 r.) daje początek przemysłowi chemicznemu, który tysiącami corocznie wytwarzanych nowych środków leczniczych zalewa rynki handlowe.

Supremacja środków pochodzenia chemicznego niszczy laboratorja apteczne; środki pochodzenia roślinnego idą w zapomnienie. Apteki z instytucji wytwórczych przechodzą stopniowo w instytucje handlowe. Wiedza farmaceutyczna opuszczona i mało żywotna chroni się z aptek do fabryk i laboratorjów farmaceutycznych.

W tym smutnym stanie rzeczy dają się jednak zauważyć zapowiedzi pewnych zmian — na horyzoncie lecznictwa coraz częściej i silniej pokazują się pewne oznaki, nad którymi warto się głębiej zastanowić. W miarę zaznajamiania się ze zdobyczami chemji roślin leczniczych dostosowywano do zmienionych warunków sposoby przyrządzania preparatów galenicznych. Uzyskane w ten sposób preparaty poddawano działaniom fizjologicznym. Naprzykład: 4 gr. Extr. Rhamni Pursh. fluid. odpowiadające 0.10 gr. emodyny dają efekt fizjologiczny, dający się porównać z 2 gr. emodyny czystej. W dążeniu bowiem do otrzymania mieszanin płynnych lub sproszkowanych, zawierających całość pierwotnych składników czynnych rośliny świeżej lub składników pochodnych surowca suszonego starano się uchronić te rośliny od utraty towarzyszących tym składnikom czynnym sole naturalne rośliny, garbniki, węglowodany, enzymy, które właśnie składają się na lepszy i wydajniejszy efekt w działaniu fizjologicznem.

Badania te obudziły zainteresowanie dla środków leczniczych pochodzenia roślinnego. Coraz częściej padają zdania o nieprzebranych skarbach środków leczniczych świata roślin, które będąc wytworem procesów życiowych rośliny są niejako dostosowane do współżycia z żywą plazmą, a więc z żywym organizmem. Tej nowej teorji bronią uczeni tej miary, co Tschirsch i Ratuni.

I w społeczeństwie budzi się niechęć do środków leczniczych pochodzenia chemicznego, a natomiast daje się zauważyć gwałtowny zwrot do roślin.

W międzyczasie dokonywują się w terapji poważne zmiany. Częściej spotykamy się z leczeniem symptomatycznem, przyczynowem i indywidualnem; zmiany te wytwarzają groźną sytuację dla specyfików.

Leki gotowe wykluczają możliwość zmian i kombinacji pod względem składu i koncentracji, a więc nie nadają się dla indywidualnego leczenia. Chory nie otrzymuje tego, co w danym przypadku byłoby najlepsze; specyfiki nie leczą chorego człowieka, lecz najczęściej jakieś poszczególne zjawisko chorobowe. Ta niemożność zmian i kombinacji gotowych leków jest dla nich dużym minusem. W rozwoju swym leczenie przedstawia się następująco: dawniej dowolność kombinacji, później czysta empirja—dzisiaj pewne podstawy naukowe w formie teorji o mieszaninach leków (van Leeven, Straub, Bungi). Zasady tej teorji: działanie zmniejszone, sumaryczne lub potencjonalne—synergetyczne. W końcu: nietrwałość gotowych leków.

Sumując znaczenie poruszonych zagadnień lecznictwa należy stwierdzić:

1) Zwrot ku środkom leczn. pochodz. roślin.

2) Leki gotowe nie są korzystne dla leczenia indywidualnego.

3) Nietrwałość leków gotowych — większa skuteczność przyrządzeń świeżych.

Leki świeżo przyrządzone w aptekach w sposób zgodny z wymogami receptologji i sztuki farmaceutycznej, opartych na najnowszych zdobyczach wiedzy przyrodniczej posiadają większą wartość leczniczą aniżeli leki gotowe. Jeżeli zatem nowoczesna receptologja poda ręce nowoczesnej sztuce farmaceutycznej — to w takim razie dla farmacji może nadejść nowy okres rozwoju.

Mr. HUGO MUTHSAM (Kraków).

Z zarania dziejów Tow. Farm. „Unitas".

Przemówienie wygłoszone podczas obchodu 35-cia Tow. „Unitas".

Dzień dzisiejszy zamyka w historji rozwoju Galic. Tow. Farm. „Unitas", a dziś jego spadkobiercy Oddziału Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników, okres jego 35-letniej działalności. Z tego to powodu postanowił Wydział zaznaczyć tę datę uroczystym obchodem.

Dzień taki nasuwa nam mimowali pewne refleksje. Przed oczyma naszemi przesuwają się jak widmo, cienie kolegów, którzy przed laty wysiłki swe kierowali do skupienia koło siebie wszystkich swych towarzyszów do pracy wytężonej, uczciwej, a bezinteresownej dla dobra rzeszy farmaceutów pracowników w pierwszym rzędzie, nie spuszczając jednak nigdy z oka dobra całego zawodu aptekarskiego. Wysiłkom tych to kolegów zawdzięcza swe powstanie b. Galic. Tow. farmac. „Unitas".

Cóż więc bliższego w dniu dzisiaj uroczyście obchodzonym, jak rzucić okiem wstecz na te pierwsze lata bytowania Tow., zapoznać się chociaż pobieżnie ze stosunkami podówczas panującemi, śledząc za postępem prac tego młodego zrzeszenia, zastanowić się, czy i jakie ta praca wydała owoce.

Zaszczycony przez Wydział zaproszeniem chętnie podjąłem się zadania dorzucenia kilk uwag do historji założenia Towarzystwa, jako jeden z tych bardzo już nielicznych uczestników tego wydarzenia.

Bezpośrednią przyczyną naszego zrzeszenia się było nadzwyczaj trudne pod wielu względami położenie farmaceuty pracownika. Był on w przeważającej części wypadków możliwie jaknajtańszą siłą roboczą, bez jutra, bez zabezpieczenia na wypadek braku pracy, choroby i starości, bez możności znalezienia pewniejszego w innym zawodzie godziwego stanowiska. Zdany na łaskę i niełaskę swego chlebodawcy, pełnił on w pokorze swą ciężką służbę nieraz z zupełnem zaparciem swego lepszego *ja* do ostatka sił, by tylko się na posadzie utrzymać i nie być zmuszonym szukać przytułku u krewnych lub znajomych, zanim mu się uda znaleźć miejsce w innej aptece. Nic więc dziwnego, że niejeden z tych naszych ówczesnych kolegów szukał ukojenia i zapomnienia w kieliszku, by staczać się potem w przepaść coraz niżej i wreszcie zakończyć swe życie w szpitalu lub przytułku dla bezdomnych, o ile nie miał odwagi sięgnąć po truciznę lub rewolwer.

Nie mam zamiaru oskarżać, jako sprawców tego stanu wszystkich ówczesnych właścicieli aptek, gdyż jak w każdym innym zawodzie były i tu chwalebne wyjątki, lecz większość stanowili tacy, którzy z różnych powodów nie chcieli lub nie umieli patrzeć nieco dalej w okół siebie i nie spostrzegali tych wielkich zmian w ustroju społecznym, jakie już wtedy nastały i dalej się rozbudowywały.

Widząc postępujący upadek aptekarstwa, a czując ujemne tego skutki na własnej skórze, widząc dalej bezczynność i starczą niezaradność naszych „antistites", zaczęli do pracy zabierać się naprzód nasi koledzy pracownicy w innych krajach koronnych b. Austrji, gdzie Ustan. gremj. z 1831 r. instr. 1807, przeciwieństwa interesów obu grup członków zawodu aptekarskiego zaogniły się w stopniu o wiele wyższym, aniżeli u nas w b. Galicji. Tu panowały naogół stosunki znośniejsze, patrjarchalne. Tu uważany był współpracownik często jeszcze za członka rodziny. Lecz stan taki miał także swoje ujemne strony, gdyż traktowanie współpracownika trąciło czasem nawet brutalnością. Wspomnę tu dla przykładu wypadek, jaki się zdarzył tu na gruncie krakowskim. Właścicielem apteki *pod tygrysem* był ś.p. *Fortunat Gralewski*, powstaniec, gorący patrjota i zresztą bardzo godny człowiek i prawy obywatel-aptekarz. Pewnego razu przyszedłszy wieczorem do apteki po zwykłym posiedzeniu u Ciechanowskiego, Grola na Grodzkiej, czy też pod czarnym Orłem, zastał za ołtarzem jednego ze swych współpracowników, spożywającego przysłaną mu przez panią aptekarzową kolację w postaci kaszy. Snać mu strawa ta nie bardzo przypadała do gustu, więc odważył się na poprawienie jej smaku sokiem malinowym, oczywiście z zapasu aptecznego. Wtedy to władca, nasrożywszy się siarczyście, dał upust swym uczuciom następującemi słowy: „patrzcie, świnia, łajdak, kolega z ulicy będzie mi tu kaszę z sokiem malinowym jadał, co mu się zachciewa!". Czy ta zbrodnia popełniona przez pracownika pociągnęła dalsze skutki, dziś już nie pamiętam, lecz aforyzm ten, jeśli tak rzec można, lata całe wspominany był przez kolegów.

Mógłbym przedstawić jeszcze wiele różnych takich obrazków dla zilustrowania ówczesnycho stosunków, lecz nie chcąc Sz. P. P. nużyć, wspomnę tylko, że za swą pracę pobierał t. zw. asystent od 18 do 30 zł. i. a magister przeważnie już starszy pan, od 60 do 80 złr. To było tak niskie wynagrodeznie, że żadną miarą nie mogło starczyć choćby na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb życiowych, chociaż pieniądze miały większą wartość.

Zaczęli się więc i u nas koledzy budzić, burzyć i naradzać, coby należało uczynić, by złemu zaradzić. Tu i owdzie zaczęła kiełkować myśl, że jednostka może wprawdzie coś dla siebie wywalczyć, lecz dla osiągnięcia czegoś dla całego zawodu, a przedewszystkiem dla ogółu pracowników, potrzeba większej siły, a taką dać może jedynie zrzeszenie się — organizacja.

Te dążenia krzepły i po wielkich trudach skrystalizowały się nareszcie, powstało Stowarzyszenie Młodzieży Aptekarskiej. O dziejach tego skupienia mówić tu nie mogę, gdyż żywot jego trwał zbyt krótko i nie pozostawił prawie żadnego po sobie trwałego śladu. Przyczyna tego tkwiła zdaje się w tem, że zawiele miało trudności różnorakich do pokonania a zarząd składał się z jednostek może zanadto potulnych i zahukanych, by się mogli na jakieś poważniejsze akcje odważyć.

Dopiero zjawienie się na gruncie krakowskim *ś. p. kol. Antoniego Markowicza* spowodowało znaczniejsze poruszenie umysłów i jego to zabiegom i niezmordowanej pracy zawdzięcza Tow. „Unitas" swe powstanie. Antoni Markowicz miał swój sposób zagrzewania kolegów. Próbował tłumaczyć, namawiać, przemawiać do ambicji a czasem i energicznie po kanoniersku gromić i rozkazywać. Pracując z angielską flegmą nie ustawał, dopóki po dwuletnich wytężonych zabiegach celu swego nie dopiął. Niestety, nie długo bawił wśród nas. Obdarzony koncesją na aptekę we Lwowie, opuścił Kraków, żegnany z żalem, ale też i prawdziwie serdecznemi życzeniami pozostałych kolegów, by mu Opatrzność pozwoliła przez długie lata zbierać owcce w nagrodę za swą rzetelną pracę.

Po nim objął przewodnictwo młodego T-wa, ś. p. *Dr. Zygmunt Satkowski*, wówczas jeszcze absolwent medycyny. Jako syn aptekarza w Mielcu nie zerwał kontaktu z zawodem naszym, chociaż sam poświęcił się studjom lekarskim.

W przeciwieństwie do kol. Markowicza, był on niskiego wzrostu, ruchliwy, pełen temperamentu i inicjatywy, zajął się w pierwszym rzędzie organizacją pracy wśród członków wydziału. Spożytkował on swe doświadczenie nabyte w ciągu swych studjów, jako członek stowarzyszeń akademickich, jemu to wiele zawdzięczali koledzy wydziałowi, przeważnie młodzi i niedoświadczeni w pracy społecznej. Kładł on szczególny nacisk na utrzymanie pewnego ładu i porządku w agendach wydziału a przedewszystkiem zabiegał troskliwie o zachowanie zasad etyki we wszystkich poczynaniach.

Niestety i on długo nam nie przewodniczył. Jego stosunki materjalne zmusiły go bowiem zaraz po uzyskaniu dyplomu lekarskiego do oddania się praktyce. Lecz i wtedy zupełnie z nami nie zrywał i w miarę wolnego czasu zawsze chętnie wśród nas przebywał i nieraz dobrą radą wspierał.

Prawdziwe życie w Towarzystwie rozpoczęło się dopiero teraz, po objęciu przewodnictwa przez ś. p. *kol. Antniego Śmieszka*. Nad działalnością tego prezesa szerzej się rozwodzić chyba nie potrzebuję. Pracą swą postawił sobie tak trwały pomnik w dziejach Towarzystwa, że pamięć o nim trwa dotąd i trwać będzie żywo długie jeszcze lata.

Lwia część pracy dokonana została w tym właśnie okresie dziejów Towarzystwa, a wyniki to Kasa Chorych dla współpracowników aptek, regulacja stosunków zarobkowych pracowników, redukcja godzin pracy, pokoje dla dyżurnych, urlopy, ustawa aptekarska z 1906 r., a w niej zasadnicza zmiana systemu koncesyjnego i całego ustroju aptekarstwa, podstawy ubezpieczenia na starość i cały szereg innych.

Jest to dorobek bądź co bądź pokaźny i w wielu wypadkach wyłącznie nasz własny, a zawdzięczamy go skrzętnej pracy przedsiębranej nie z pobudek egoistycznych, lecz z chęci dźwignięcia całego aptekarstwa i dostosowania go do stosunków wytworzonych z biegiem i postępem czasu na okół nas. Nie można zaprzeczyć, że nastąpiła poprawa wszechstronna. W jednym tylko kierunku nie zdążono jednak uzyskać poprawy, a to w kierunku podstawowym i najważniejszym. Mam tu na myśli zmianę wykształcenia zawodowego. Sprawa ta jak wiadomo, doczekała się dopiero niedawno, już w naszej odrodzonej Ojczyźnie realizacji.

Nie chcąc wydawać sądu o skutkach zabiegów wszystkich po sobie następujących wydziałów w czasie istnienia Tow., gdyż biorąc w nich udział od założenia, nie jestem i nie mogę być zbyt objektywnym, z dumą jednak podnieść mogę, że Towarzystwo doznało wiele uznania, rosło w powagę i znaczenie, czego najlepszym dowodem wezwanie do współpracy nad ważnemi zagadnieniami tyczącemi się aptekarstwa, a co więcej powoływanie z pośród nas kolegów na wybitne stanowiska farmakologji i farmakognozji:

Mag. farm. i Dr. med., prof. farmakologji i farmakognozji Łobaczewski, — mag. farm. i Dr. phil. Gatty-Kostyal, zast. prof. farmacji stosowanej, — mag. farm. i Dr. phil. Jurkowski, obecnie na uniwersytecie w Poznaniu.

I w sprawach narodowych Towarzystwo brało udział nieraz gorliwy. W sierpniu 1914 r. organizuje kol. *Radwańska*, razem z kol. *Jurkowskim* w tym lokalu „aptekę Strzelca", która zaopatrywała pierwsze oddziały legjonowe w leki i materjał opatrunkowy. Piękną jest zatem przeszłość Towarzystwa — owocną była działalność jego członków. Tym, którzy największe ponieśli zasługi dla nas, a którzy już od nas odeszli, szczególnie ś. p. *Ant. Śmieszkowi*, oddajmy dziś cześć przez powstanie.

Obchód 35-lecia Tow. Farmac. „Unitas" w Krakowie. (Oddz. Kraków Z. Z. F. P.)

W celu uczczenia trzydziestej piątej rocznicy założenia Tow. Farmac. „Unitas" w Krakowie odbyło się w dniu 4 grudnia r. b. w lokalu Związku (Mikołajska 2) uroczyste zebranie z następującym programem:

1. Otwarcie zebrania — *Mr. Józef Jancsina*, przewodn. Oddziału Krak.
2. Wybór Prezydjum.
3. Słowo wstępne — *Mr. Jan Henoch.*
4. „Z zarania dziejów Tow. farmac. „Unitas"— *Mr. Hugo Muthsam*, Inspektor farmac.
5. „Nowe kierunki w rozwoju farmacji" — *Dr. M. Gatty-Kostyal*, zast. prof. farm. stosow. U. J.
6. Przemówienia uczestników.
7. Zamknięcie zebrania.

O godzinie 11-tej rano wobec 70 osób, w tem wielu dostojnych gości, otworzył zebranie przewodniczący Oddz. Krakowskiego *Mr. J. Jancsina* temi słowy:

Szanowni Państwo!

Spełniając zaszczytny obowiązek, który mi przypadł w udziale, jako prezesowi Oddziału Krakowskiego Z. Z F. Pr. Rzeczypospolitej Polskiej, otwieram uroczyste zebranie, poświęcone uczczeniu 35-letniej rocznicy założenia Tow. Farm. „Unitas".

Dziękując Szanownym Państwu za zaszczycenie naszej uroczystości przez wzięcie udziału, witam wszystkich najserdeczniej: naszego długoletniego czcigodnego prezesa p. *inspektora Muthsama*, dziś przedstawiciela władzy, p. *Prof. Dr. Łobaczewskiego*, jednego z pierwszych członków zarządu, członków szanownego gremium aptekarzy i ich senjora *p. aptekarza Rosenberga* i sekretarza *p. Oświecimskiego*, dawnych członków zarządu Tow. „Unitas": *p. aptekarza Zagórskiego, p. Szymanowicza, p. Masłowskiego, p. Redera.*

Witam delegatów: Zarządu Głównego naszego Związku i Oddziału Górno-Śląskiego — *Mr. Pohorylca* i delegata Oddziału Warszawskiego — *kol. Żelazowskiego*, i wszystkie koleżanki i kolegów, zwłaszcza przybyłych z prowincji".

Poczem, na propozycję M-ra *J. Jancsiny*, uproszono do prezydjum honorowego: p. Prof. Łobaczewskiego, inspekt. farmac. p. Mr. Muthsama, senjora gremjum aptekarzy p. Mr. Rosenberga, pp. aptekarzy: Mr. Zagórskiego z Katowic i Mr. Szymanowicza z Bochni. Przewodnictwo obejmuje Prof. Łobaczewski; zapraszając na sekretarza *Mr. Kałużyńskiego.*

W słowie wstępnem *Mr. Henoch* długoletni redaktor „Kroniki Farmaceutycznej" wyjaśnił dlaczego obchodzimy trzydziestopięciolecie istnienia „Unitasu", pominąwszy ćwierćwiecze i rocznicę trzydziestoletnią. „Dwudziestopięciolecie wypadło w najcięższym roku wojny, kiedy ważyły się losy świata i naszego narodu, kiedy Tow. istniało prawie że nominalnie tylko, mając członków rozproszonych po wszystkich frontach. Trzydziesta rocznica w r. 1921 przypadła na czas kryzysu ekonomicznego, ciężkiej walki o warunki bytu oraz na czas organizacji i konsolidacji Zw. Zaw. W takich czasach nie pora na urządzanie uroczystości, chociażby bardzo podniosłych. Rok obecny, to pierwszy rok po wojnie, kiedy wszyscy lżej oddychają, kiedy z pewną otuchą spogląda się w przyszłość, z objektywnym spokojem rozpatruje się przeszłość. Tej przeszłości poświęciliśmy dzień dzisiejszy, aby nie ułożyła się w fali zapomnienia, aby młode pokolenie farmaceutów wiedziało, że Zw. Zaw. Krak., to dawne Tow. „Unitas", że gdyby, nie trud i wysiłki naszych starszych kolegów, z których większość już śpi snem wiecznym, nie miało by to przyszłe pokolenie tak silnej organizacji i takich zdobyczy moralnych, jakie obecnie posiada". Wezwaniem do najmłodszych kolegów, by dla własnego dobra skupiło się około dawnego „Unitasu, zakończył Mr. Henoch swe przemówienie.

Z kolei kol. sekretarz odczytał nadesłane depesze gratulacyjne, po których wygłosili dłuższe przemówienia: p. inspektor Muthsam, na temat „Z zarania dziejów Tow. farmac. „Unitas" i p. Dr. Gatty-Kostyal — „Nowe kierunki w rozwoju farmacji". (opracowania powyższe podajemy w całości na innem miejscu).

Nastąpiły przemówienia uczestników zebrania. Jako pierwszy imieniem pp. aptekarzy zabrał głos senjor p. Mr. Rosenberg.

* * *

Prezes krakowskiego Gremjum Aptekarzy, senjor *Ludwik Rosenberg*, dziękuje za zaproszenie i składa we własnem imieniu i w imieniu Gremjum aptekarzy Zach. Małopolski życzenia rozwoju Tow. „Unitas" względnie Zw. Zaw. Farm. Pracowników, z którym wspólnie dążyło i dąży do podniesienia godności zawodu i jego stanowiska.

Postęp — tak przemówił senjor — opierać się musi na przeszłości, musi być dalszym krokiem na zrobionej już drodze rozwojowej, nie jako eksperyment, ale jako krok stanowczy. Ten przejaw, który istnieje w życiu społecznem istnieć musi i w życiu zawodowym. Zawód aptekarski świta już w roku 1187, odtąd przechodzi nowe fazy i przechodzi na nowe tory— dążąc zawsze do ulepszenia i podniesienia wiedzy i specjalizacji zawodowej. Zawód, który wydał nietylko najlepszych uczonych, chemików, ale i bojowników za ojczyznę, który nieocenione usługi daje społeczeństwu, zasługuje na należytą opiekę, a zaopiekować się mogą nim tylko Ci, którzy do zawodu przynależą, z zawodem się zrośli i do podniesienia jego dążą.

Obecny moment i nastrój nie nadaje się do krytyki i do wspomnienia o dawnych przykrych nieco formach w stosunku służbowym, wszak *tempora mutantur et nos mutamur in illis* — zmieniło się bowiem bardzo wiele

Zbieg okoliczności:

Obchodzimy w jednym prawie czasie 20-lecie zejścia niezapomnianego poety Wyspiańskiego i 35-cio lecie istnienia Towarzystwa „Unitas" (dziś Oddziału Krak. Zw. Zaw. F. Pr.). Niebyło dotąd w zwyczaju obchodzić 20-lecia, ani 35-cio lecia, ale jeżeli ten wyłom uczyniono, złóżmy i my, korzystając z podniosłej chwili, jako zawód kulturalny, głęboką cześć temu wielkiemu poecie, który wpajał w nas miłość do oj-

czyzny w utęsknieniu za niepodległością Polski, której to niepodległości poeta wprawdzie się nie doczekał, natomiast myśmy dożyli tego wielkiego i tak upragnionego momentu. Mówiąc o niepodległości Polski, składamy i my tu obecni hołd Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Panu Prezydentowi Prof. D-rowi Mościckiemu, Naczelnemu wodzowi polskiemu Józefowi Piłsudskiemu, wojsku polskiemu za wywalczenie niepodległości ojczyzny i zabezpieczenia jej granic.

Nietylko jednak duch poety i oręż żołnierza polskiego przyczyniły się do zwycięstwa i uzyskania niepodległości, ale społeczeństwo swoimi dążeniami i zaletami przyczyniło się do wielkiego odrodzenia.

To też aptekarstwo polskie, jako ogniwo społeczeństwa kulturalnego pod hasłem miłości i zawodu niemało się przyczyniło do podniesienia poziomu kultury polskiej, a temsamem i znaczenia obywatela.

Kultura zawodu naszego ma swoje etapy, rozpoczynając się w roku 1187 i w dalszym ciągu w roku 1232 — 1363 — 1444 — 1533 — 1629 — 1689 — 1775 — 1884 — 1840 — 1906.

W odrodzonej Polsce naczelne władze nasze, chcąc ustawy aptekarskie, t. j. pruską z r. 1845, rosyjską z roku 1884 i austrjacką z roku 1906 ujednostajnić, przystąpiły do tej pracy z zastępcami zawodu naszego w roku 1920. Ówczesne Ministerstwo Zdrowia publicznego wzorowało się na ustawie włoskiej, wypracowano ustawę w zupełności, która po uzgodnieniu na radzie ministrów ukazać się ma w formie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej.

Uproszony zostałem przez pp. kolegów i wydziałowych Towarzystwa Unitas, bym z okazji uroczystości 35-lecia wygłosił referat o izbach aptekarskich.

Ustawa aptekarska wraz z ustawą o izbach aptekarskich obejmuje 149 artykułów, z tych ustawa o izbach obejmuje 78 artykułów.

Referowanie tych 78 artykułów zniecierpliwiłoby wobec dość spóźnionej pory szanownych słuchaczy, tyle tylko wspomnieć należy, że i artykuł o Izbach a 71 artykuł ustawy rozpoczyna się od słów następujących:

Do samorządnego prowadzenia spraw dotyczących zawodu aptekarskiego, do czuwania nad *jego honorem i powagą,* oraz należytem wykonaniu obowiązków zawodowych przez jego członków i t. d. *tworzy się Izby aptekarskie.*

Miejmy nadzieję, że mająca się wkrótce ukazać nowa ustawa aptekarska wyjdzie na korzyść sfer zawodowych i zadowoli, jeżeli już nie nas starych aptekarzy, od których władza zażądała znacznych ustępstw i ofiar, to przynajmniej młodych kolegów, czego im szczerze życzymy".

* * *

Imieniem Zarządu Głównego i Oddz. Śląskiego przemawiał *Mr. Pohorylec:*

Szanowni Zebrani!

Wielką i szczerą radością przejmuje mnie misja powierzona mi przez Zarząd Główny Związku Farmaceutów P., jakoteż Oddziału Górnośląskiego, z którego ramienia biorę udział w dzisiejszem zebraniu.

Pozdrawiam Was, Sz. Koledzy i Koleżanki, pozdrawiam Was wszystkich zebranych najserdeczniej! Pozdrawiam Was, jako najstarszą placówkę naszego zawodu.

Dzień dzisiejszy, zapisany będzie w kronice rozwoju farmacji polskiej, — jest on dniem chwały i dumy Waszej, a dniem szczerej radości z naszej strony.

W żmudnej a cichej pracy z roku na rok budujecie podwaliny silne i zdrowe w zawodzie. Z łona Waszego wyszli i wychodzą ludzie znani i zasłużeni na niwie społecznej.

Przy każdej okazji pomoc Wasza chętna oddała nieocenione usługi kolegom, a każdy, ktokolwiek z nas zapukał do wrót Waszych, szukając czy rady, czy pomocy, znalazł oparcie silne — zaczerpnął otuchy do dalszej pracy.

35 lat pracy macie za sobą. Okres to długi a ciężki, okres, w którym trzeba było wytężać cały zasób energji i mocy, by poprawiać dolę i dopiąć celu.

Szczytna to była praca, a gdy patrzymy wstecz na nią, nabieramy nowych sił do pracy dalszej i pewni jesteśmy, że zaświta dzień, w którym śmiało będziemy mogli rzec:

— Ciężko było, znojno było, a wytrwaliśmy.

Życząc Wam zatem na dalszej drodze najlepszego powodzenia i osiągnięcia celu, wnoszę okrzyk:

Niech żyje i kwitnie „Unitas"!

* * *

Imieniem Oddziału Warszawskiego — kol. A. *Żelazowski:*

Szanowni Panowie i drodzy Koledzy!

W imieniu Oddziału Warszawskiego, dawniejszego Tow. wzajemnej pomocy „Farmacja", mam zaszczyt przemawiać na dzisiejszem uroczystem zebraniu jubileuszowem Tow. „Unitas", obecnie Oddziału Krakowskiego naszego Związku.

Polecenie to spełniam z radością i ze wzruszeniem. Dla nas, warszawian, Kraków to nietylko starożytny gród, pełen odwiecznych pamiątek, drogich sercu każdego polaka, lecz i miejsce wybitnej polskiej kultury, sztuki i wiedzy, które promieniowały i promieniują nietylko na całą Polskę, lecz i daleko na zachód.

Dla nas zaś, farmaceutów i związkowców, Oddział Krakowski, a dawniej Tow. „Unitas", zawsze było i jest tą idealną starszą siostrzycą, pełną przedewszystkiem zalet koleżeńskich, energji, pracy i wiedzy zawodowej, które my staraliśmy się i staramy osiągnąć.

Pozwolę sobie przytoczyć moje osobiste wrażenia i przeżycia z lat dawniejszych, związane z Krakowem. Kiedy 40 lat temu wstępowałem na praktykę do apteki, to oczy nasze z Kongresówki stale były zwrócone w stronę Krakowa, ponieważ stąd czerpaliśmy zakazane u nas poezje i pisma naszych nieśmiertelnych wieszczów, stąd szła do nas wiedza polska, tu, w Małopolsce, tysiące unitów otrzymywało pociechę i pokrzepienie moralne. Polacy pod rządem austrjackim w owym czasie uzyskali prawo swobodnego rozwoju swojej kultury. Tworzyły się tu liczne towarzystwa polskie, tu powstało pierwsze Towarzystwo farmaceutów-pracowników „Unitas", sądzę, że w tym celu koledzy krakowscy włożyli wiele starań i zachodów, musieli łamać pierwsze wielkie przeszkody.

W jesieni 1892 roku, a więc w roku otwarcia Tow. „Unitas", po raz pierwszy byłem w Krakowie, wracając z wolnej Szwajcarji, z Zurychu.

Pragnąłem poznać kolegów krakowskich, nawiązać z nimi stosunki koleżeńskie i zawodowe.

Lecz, niestety, w dniu przybycia do Krakowa, przekonałem się naocznie, że za rozpowszechnianie bro-

szury socjalistycznej, mówiącej o dążeniu do niepodległości Polski, można być w Krakowie nietylko zgromionym publicznie przez zasłużonego bibljotekarza Karola Estrejchera, lecz i zagrożonym aresztem policyjnym. Zmuszony byłem natychmiast opuścić Kraków. Wiadomo jest, iż dopiero w pięć lat później, za rządów Badeniego uzyskano tu swobodę słowa i działania na polu społecznem.

Oceniam więc głęboko te wielkie zasługi kolegów krakowskich, pierwszych pionierów ruchu wyzwolenia farmaceutów-pracowników, którzy energją i pracą wytrwałą pokonywali w pierwszych latach istnienia Tow. „Unitas“ wszelkie istniejące przeszkody. Warszawa dopiero w 11 lat później mogła założyć Tow. wzajemnej pomocy „Farmacja“. W tym czasie „Unitas“ miało za sobą wiele zasług, i słynęło już z szerokiej działalności zawodowo-pracowniczej.

Po uzyskaniu niepodległości Polski pierwszem dążeniem „Farmacji“ było połączyć się z „Unitasem“ w jeden nierozerwalny związek pracowników. Wiem, iż Kraków niemniej gorliwie parł do Warszawy, lecz całoroczna, długa korespondencja nie mogła wyrównać powstałych zagadnień.

Miałem to szczęście, że przypadło mi w udziale, tu osobiście w tej Waszej pięknej sali, w pierwszych dniach listopada 1919 r. być serdecznie przez Was przyjętym, i dojść do zupełnego porozumienia. W trzy tygodnie później, na zjeździe warszawskim, powstał nasz Związek. Za Wami poszła cała Małopolska, a następnie Poznańskie i Śląsk. Bez Krakowa nie byłoby Związku. Wy jesteście pierwszem ogniwem, najcenniejszą perłą naszego Związku.

Składając Wam najserdeczniejsze życzenia i głębokie uznanie za Waszą trzydziestopięcioletnią pracę z głębi serca wołam: „Niech nam żyje „Unitas“.

Obejmując w tym momencie przewodnictwo zebrania p. Inspektor Mr. Muthsam wyraził podziękowanie kol. A. Żelazowskiemu za piękne i serdeczne słowa przemówienia.

* * *

Aptekarz p. Zagórski (Katowice) poświęca kilka słów wspomnienia dawnym działaczom główniе *ś. p. Śmieszkowi,* którego dziełem jest złoty wiek „Unitasu“. Podnosi szacunek, mir i miłość, jaką cieszył się u ogółu kolegów, jego obowiązkowość i szeroki horyzont myśli. Dowodem serdecznego stosunku, jaki panował między ówczesnym kierownikiem i pierwszym członkiem honorowym Tow., jest pamiątka, jaką mu koledzy z chwilą wycofania się z życia zawodowego z prywatnych składek złożyli w postaci pierścionka brylantowego z odpowiednim napisem.

Obok Śmieszka podporą „Unitasu“ był kolega *Muthsam,* wytrwały, niezmordowany referent wszystkich ważniejszych spraw, delegat na zjazdy Galicyjskie i ogólno-austrjackie. On po Śmieszku całą spuściznę przyjął, szereg lat Tow. przewodniczył i młodszym kolegom, których do życia społeczno-zawodowego przygotował, Tow. już jako Zw. Zaw. przekazał.

(Przez powstanie i długotrwałe oklaski oddają zebrani hołd zasługom kolegi Muthsama).

Następnie przypomina mówca korzyści, jakie mieli członkowie z organizacji: walczyło ono o warunki pracy i bytu na miejscu i u władz centralnych we Wiedniu, zabierało głos we wszystkich ważnych zawód dotyczących sprawach, bo taką cieszyło się powagą, że ministerja wiedeńskie często wprost do Krakowa zwracały się po opinję. A poszczególnym członkom nieraz przychodziło Tow. z materjalną pomocą, czy to w chwilowej potrzebie, czy do zdobycia samodzielności na spłacenie n. p. taksy koncesyjnej. Sam mówca do dziś jest wdzięczny Tow. za pożyczkę 2 tysiące koron, jaka mu umożliwiła wzięcie pierwszej dzierżawy, która stała się podstawą bytu jego i jego rodziny.

Aptekarz Szymanowicz (Bochnia): „Każda organizacja przeżywa trzy okresy w czasie swego istnienia. Okres organizacji, okres walki i okres używania owoców tej walki“.

Mówca brał czynny udział w drugim okresie, wspomina działalność Kroniki Farmaceutycznej, która w tym czasie pod redakcją *Mr. Georgeona,* następnie *Mr. Bankiego,* przeżywała swe najświetniejsze czasy. Nawiązując do czasów obecnych, wzywa mówca do popierania prasy zawodowej, broniącej interesów zawodu i będącej łącznikiem między jego członkami.

* * *

Przemówienie *kol. Redera.*
(w streszczeniu).

„Szanowni Koledzy!

Każdy jubileusz, a więc i nasz, nastraja do rozważań historycznych; przesunęły nam się w opowiadaniach kolegów starszych postacie założycieli „Unitasu“, przesunął się barwny film stosunków zawodowych z ostatnich lat 35-ciu. Pozwólcie, że oświetlę Wam osobę współczesną nam i bliską, z którą łączą się ściśle dzieje „Unitasu“ i Zw. Zaw., ostatnich lat.

Kiedy w roku 1914 ruszyła z Oleandrów Kadrówka, założyła tutaj w lokalu „Unitasu“, koleżanka *Zofja Radwańska* — bo o niej mowa — aptekę Strzelca, a kiedy ta instytucja stanęła szybko na własnych siłach, stworzyła z tym samym twórczym impetem „fabrykę opatrunków“, zkąd słano naszym materjały sanitarne w kraj odległy i nieznany, pod Miechów... Jędrzejów... Kielce...

A potem, kiedy z Kadrówki rozwinęła się armja, zaopatrywana regularnie i we własnym zarządzie, kiedy członków „Unitasu“ rozwiała zawierucha wojenna na wszystkie fronty bojowe, kol. Radwańska zamknęła lokal „Unitasu“ i przechowała klucze w swoim biurku w aptece Szpitala Św. Łazarza w Krakowie.

Ale przechowała nietylko klucze. Przechowała tradycję „Unitasu“, przeczuwając jakby zbliżanie się świtu. Bo oto pewnego dnia zimowego na przełomie roku 1917/18, kiedy było ciężko, że się zdawało ponad ludzką miarę, wezwała nas będących w Krakowie na posiedzenie do „Unitasu“. Przyszli nawet ci, co do organizacji przed wojną nie należeli. Przy lampie naftowej w nieopalonym pokoju, w wierzchnich okryciach, odbyło się to niezapomniane dla uczestników zebranie. Poczuliśmy, że mamy Wodza. Budować trzeba było od początku, ale czuliśmy, że z tego coś będzie. Wznowiono „Kronikę Farmaceutyczną“ i śmiało mogę twierdzić, jako członek ówczesnego komitetu redakcyjnego, że większość artykułów, mających t. zw. ręce i nogi, była Jej pióra. Poddawała myśli, pilnowała ich należytego wykonywania, przykładem i energją zagrzewała swoich współpracowników, pracowała po bohater-

sku, nie licząc się ze swoimi siłami i zdrowiem, kroczyła wytrwale i nieomylnie, aż „Unitas" ożył i stanął.

To też dzisiaj, kiedy mowa o tych, co „Unitas" stworzyli, na cześć koleżanki Radwańskiej wznieśmy trzykrotny okrzy: niech żyje!"

* * *

Na temat stosunku właścicieli aptek do pracowników przemawiał kol. *Mr. Grünberg*, w.-przewodn. Oddz. Krakowskiego:

Szanowni Państwo!

W przemówieniu mojem poruszę kwestję stosunku pracodawców do pracowników od czasu istnienia Związku „Unitas", względnie „Tow. Młodzieży Aptekarskiej".

Jeżeli sięgniemy myślą pół wieku wstecz, uderzą nas patrjarchalne stosunki, jakie podówczas zdawały się panować. Towarzystwo Młodzieży Aptekarskiej składa swój z trudem zebrany majątek w kwocie 696 guldenów austr. w ręce Gremjum Aptekarzy. Lat temu 35 w dniu 23 października 1892 r. przewodniczy pierwszemu Zebraniu konstytującego się Towarzystwa „Unitas", senjor gremjum *ś. p. Fortunat Gralewski*, którego stare roczniki Kron. Farm. ze szczerą czcią wspominają. W rok potem na pierwszem Walnem Zebraniu „Unitasu" przewodniczy znowu senjor aptekarzy *ś. p. E. Stockmar*. Dla powstającej organizacji pracowników asygnuje Gremjum Aptekarzy subwencję 300 guldenów.

Widzimy więc, że Towarzystwo „Unitas" powstaje niejako pod protektoratem właścicieli aptek; pod jego skrzydłami w ciągu pierwszego roku porasta w pióra. Nam—przywykłym do antagonizmu, a nawet walki dwu tych grup zawodowych, wydaje się to wprost nieprawdopodobną idyllą.

Członków wspierających po śmierci Fort. Gralewskiego liczyło Towarzystwo tylko dwóch: Dra Sedleckiego i aptekarza Matulę Eugenjusza.

Subwencja była uchwalona, jak między wierszami można wyczytać, pod wpływem tak silnej indywidualności, jaką był *Fort. Gralewski*. Ogół właścicieli aptek był organizacji pracowników, dotychczas niezrzeszonych i bezsilnych, nieprzychylny. Dwu idealistów, *Gralewski* i *Stockmar*, chciało zgodnej współpracy,—myśl ich jednak nie znalazła oddźwięku. Obie organizacje zaczęły iść własnemi drogami, coraz bardziej rozbieżnemi. Gremjum Aptekarzy przeczuwało kadry rewolucyjne w „Zrzeszeniu", a credo umieszczone w Kron. Farm. w r. 1899 utwierdziło ich w tem mniemaniu. W wyjątkach to credo brzmi: „*Żądamy i żądać będziemy tylko tego, co nam się jako ludziom należy, a więc: odpowiedniego wynagrodzenia za ciężką i odpowiedzialną pracę, — zapewnenie nam przyszłości, zniesienia tej różnicy, istniejącej pomiędzy warstwą naszą a warstwą właścicieli na polu bytu materjalnego, tak jak jej niema zupełnie w kierunku odpowiedzialności wobec ustaw i wobec społeczeństwa*".

Ignorowani przez rząd i odpowiedzialne czynniki musieli się ci nasi pionierzy ograniczyć do nieszkodliwych, a przez to tolerowanych protestów na szpaltach Kroniki Farmaceutycznej. Część pracowników świadoma swego położenia materjalnego, czy dziedzictwa, będąc do pewnego stopnia hospitantami stanu pracującego, nie popierała tego ruchu. Inni znów stali z daleka.

W zawodzie panowały tradycją przekazane stosunki. A więc tradycyjnie nie mieli pracownicy wyznaczonego czasu pracy, urlopu wypoczynkowego, Kasy Chorych i najczęściej własnego zdania. W parę lat później zarysowują się ostre kontury przyszłej walki o warunki pracy, o nową ustawę aptekarską, walki, której najostrzejsza faza przechodzi w wielki strejk ogólno-galicyjski w r. 1903. Kiedy jednak dla zawodu jako takiego nastąpiły czasy walki o byt, a własność nie identyfikowała się z kopalnią złota, okazali właściciele większe zainteresowanie dla potrzeb współpracowników. Po roku 1906 następuje niejako zawieszenie broni — od czasu do czasu widać drobne utarczki, gdy rozchodzi się o nadanie nowej koncesji lub tp. Ten okres pokojowy trwa lat przeszło dziesięć, kiedy warunki wojenne zmusiły pracowników do wysunięcia żądań ekonomicznej natury, żądań, które rozpoczęły znowu kilkoletni okres nieporozumień, dobrze już nam wszystkim znany. A kiedy stan pracownika nie był już więcej stadjum przejściowem, ale dosłownie zawodem — okazała się potrzeba organizowania dla przeprowadzenia tych reform, które sobie obie strony za cel postawiły. A więc walka o warunki pracy, o reformę studjów, o ustawę aptekarską. Jasnem jest, że tak jedna, jak i druga strona starały się jak najwięcej korzyści dla siebie przeprowadzić, nie uwzględniając potrzeb drugiej strony.

Pamiętamy wszyscy dobrze różne fazy tej walki. Pamiętamy, jak krzywem okiem patrzyły na siebie eksponowane jednostki obu grup, jak spotykaliśmy się przy jednym stole tylko dla stoczenia bitwy.

Dziś przeżywamy znowu czas spokoju i w spokoju umysłu możemy nieco *sub specie aeternitatis* rozpatrzyć, czy cele i hasła walki przemijającej, nietrwałej warte tego wysiłku. Bezsprzecznie, stosunki w zawodzie aptekarskim uległy w ostatnich latach radykalnej zmianie. Nieprzeparte, niewstrzymane konieczności życiowe skierowały je ze średniowiecznych torów na drogę nowożytną o nieznanym nam ostatecznym jej końcu. Nie jesteśmy w stanie powiedzieć, jak za lat kilkanaście w stałej czy też przejściowej formie ukształtuje się polskie aptekarstwo.

Dziś, gdy armaty milczą—widzimy, że ta uroczysta chwila, jaką jest dla nas dzień dzisiejszy, potrafiła w zgodnej harmonji zgromadzić Szan. Państwo. Widzimy wśród nas właścicieli, zarządców i pracowników aptek prywatnych, zarządców i pracowników aptek społecznych, przedstawicieli przemysłu i handlu farmaceutycznego, urzędników państwowych i członków armji, przedstawicieli nauki, ludzi o różnych zainteresowaniach i z różnych wręcz gałęzi zawodu. Ale łączy nas poczucie przynależności do jednego i tego samego zawodu, mogę śmiało powiedzieć, łączy nas IDEA ZAWODOWA. Ten czynnik idealny, nieprzemijający, głęboko w każdym z nas tkwiący, który każe nam dążyć różnemi nieraz drogami do jednego celu: *dobra zawodu*.

Proszę Państwa, — okres ewolucji w naszym zawodzie jeszcze nieskończony. Wierzę, że znajdą się ludzie dobrej woli, którzy dla przyszłości zawodu okażą odpowiednie zrozumienie. Jest naszym życzeniem, by zebranie dzisiejsze było początkiem nowej ery: wkroczenia wszystkich czynników nasz zawód składających na jedną wspólną drogę. Nie chcielibyśmy, by zebranie dzisiejsze było meteorem, który obiegłszy

świat dokoła, dopiero znowu za lat 35 ukaże się oczom zdziwionych farmaceutów. Oby wcieliła się myśl ś. p. Fort. Gralewskiego i Stockmara. Nie obierzemy tej wspólnej drogi dzisiaj — chcielibyśmy tylko wskazać na jej możliwość, na nasze na tę sprawę zapatrywanie.

Nadmienię jeszcze, że kiedy w Bułgarji delegacje właścicieli i pracowników aptek składały swoje memorjały na ręce premjera, — ten ich wezwał do uzgodnienia swych życzeń i dodał: *„Jeżeli Wam Panowie szczerze zależy na zawodzie — musicie znaleźć drogę porozumienia, bo inaczej nietylko nic nie uzyskacie, ale stracicie to, co macie.“*

* * *

W zakończeniu zebrania przemówił kol. Kałużyński temi słowy: „Szanowni Państwo! W programie dzisiejszej uroczystości nie było zaznaczone moje przemówienie, wzruszony jednak do głębi dzisiejszą uroczystością, cieszę się, że danem mi jest zasiadać dziś za stołem prezydjum. Prosiłem Pana przewodniczącego o udzielenie mi głosu, chciałbym bowiem do tylu przemówień dorzucić parę słów swoich. Przedmówcy w pięknych słowach przedstawili przeszłość Towarzystwa Farm. „Unitas“, przypomnieli nam o tylu wybitnych ludziach z grona towarzystwa. Niech dzień dzisiejszy będzie dniem odrodzenia Tow. Farm. „Unitas“, niech będzie pierwszym dniem nowej ery w życiu Krakowskiego Zw. Zaw. Farm. Prac. Pan Senior Rosenberg wspominał o podniesieniu honoru i powagi w zawodzie. jestem przekonany i dziś tu mogę zapewnić starszych kolegów, że honor i powaga zawodu będą na wyżynie, jeżeli wszyscy młodsi farmaceuci będą zgrupowani jak jeden mąż tu w tym lokalu Zw. Zaw. Farm. Prac. jeżeli im będzie przyświecać idea wielka i piękna, t. j. praca, obowiązek i uczciwość.“

Poczem przewodniczący inspektor Muthsam zamknął uroczyste zebranie. Kol. Henech w imieniu komitetu podziękował Szanownym gościom za łaskawe przybycie i zaprosił ich na śniadanie, urządzone w lokalu Związku.

W miłym nastroju, jaki zapanował podczas części nieoficjalnej, wywiązały się okolicznościowe przemówienia i gorąca chwilami bardzo ożywiona dyskusja na temat aptek Kas Chorych i rozwoju farmacji. Nie brakło także słów uznania dla obecnego Prezesa Oddziału Krakowskiego za jego niestrudzoną pracę. Za jego to staraniem lokal związku został odnowiony, zaprowadzono czytelnię, przez co ożywił się ruch towarzyski w Oddziale. Zebranie skończyło się koło godziny 4 popołudniu.

DEPESZE NADESŁANE W DNIU OBCHODU 35-LECIA TOW. „UNITAS“.:

„Jako były członek dawnego „Unitasu“—nie mogąc osobiście—przesyłam na tej drodze Zebranym moje serdeczne pozdrowienia, łącząc się w uczuciach, których wyrazem jest dzisiejsze Uroczyste Zebranie.

Ludwik Georgeon.“

* * *

„Z okazji uroczystości jubileuszu zasyłamy życzenia pomyślnego rozwoju Towarzystwa dla dobra nauki i zawodu.

Chomiński, Wojtys“. (Tarnów).

* * *

„W dniu trzydziestopięciolecia chlubnej działalności Tow. Farm. „Unitas“, składam hołd założycielom oraz uznanie dla czynnych do dziś dnia, a zasłużonych pionierów ruchu zawodowego, serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy na pożytek zawodu śle

Herod.“

* * *

„Nie mogąc przyjąć udziału w tak uroczystej chwili, jak uczczenie 35-lecia, życzymy dalszej owocnej pracy dla dobra zawodu.

Z koleżeńskiem pozdrowieniem
Oddział Lubelski.
Przewodniczący Dmowski.“

* * *

„W uroczystym dniu 35-lecia łączymy się myślą z szanownymi Kolegami, życząc im nadal owocnej pracy dla dobra naszego Związku i zawodu pod hasłem viribus unitis.

Z koleżeńskiem pozdrowieniem
Oddział Włocławski.“

* * *

„W trzydziestą piątą rocznicę założenia „Unitasu“ wyrazy hołdu pamięci niezapomnianych twórców szczytnych tradycyj Towarzystwa wraz z życzeniami pomyślnego rozwoju na dalsze lata przesyła

*Redakcja
Kroniki Farmaceutycznej.“*

Ruch Związkowy.

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO Z. Z. F. P.

W dniu 27 listopda r. b. odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego.

Obecni członkowie Zarządu Głównego koledzy: S. Grabowski, J. Lipszes, J. Cyranowski, J. Cellermajer, Pohorylec, Cz. Fink-Finowicki, A. Żelazowski, Cz. Nałęcz, St. Rdzanek, Z. Jankiewicz, oraz delegaci na zjazd Kasy Zapomogowej, którzy specjalnie zatrzymali się w Warszawie, żeby przyjąć udział na posiedzeniu Zarządu Głównego, a mianowicie: kol. Dmowski z Lublina, kol. Stępień z Radomia, kol. Pilcer z Krakowa i kol. Bellot z Kalisza.

Głównym punktem porządku obrad na plenum było sprawozdanie z działalności Komitetu Wykonawczego Z. G. za okres ubiegłych trzech miesięcy.

Z KASY ZAPOMOGOWEJ Z. Z. F. P.

W dniu 26.XI. 1927 r. odbył się I-szy Zjazd Kasy Zapomogowej przy udziale delegatów Oddziałów, które reprezentowali kol.: *Bellot Kazimierz* — Kalisz, *Pilcer Ignacy* — Kraków, *Łukszys Piotr* — Włocławek *Ostrowski Roman* — Chełm, *Bolewski Jan* — Sosnowiec, *Stępień Stanisław* — Radom, *Rdzanek Stefan* — Sosnowiec, *Fink-Finowicki Czesław* — Zarząd Główny, *Żelazowski Antoni*—Warszawa, *Dmowski Józef* — Lublin, *Nałęcz Czesław*—Zarząd Główny.

Obrady toczyły się według następującego porządku dnia:

1) Wybór prezydjum.

2) Sprawozdanie Zarządu Głównego Z. Z. F. P. z dotychczasowej działalności Kasy.

3) Rozpatrzenie nowego projektu statutu Kasy.

4) Wybór Zarządu Głównego i Komisji Rewizyjnej Kasy.

5) Wolne wnioski.

Obrady Zjazdu otworzył w imieniu Zarządu Głównego Związku kol. A. Żelazowski, stwierdzając na wstępie, iż Zjazd jest prawomocny, i życząc delegatom owocnej pracy. Na przewodniczącego Zjazdu powołano kol. A. Żelazowskiego, na sekretarza — kol. St. Rdzanka.

Kol. Cz. Nałęcz jako administrator Kasy zdawał sprawozdanie z działalności Kasy od chwili jej powstania do chwili obecnej. Ze sprawozdania wynika, że liczba członków Kasy wynosi obecnie 449. Kol. Nałęcz poinformował zebranych, jakich wpłat dokonano z tytułu ubezpieczenia i apelował do Zarządów poszczególnych Oddziałów, aby zachęcały kolegów do zapisywania się na członków Kasy. Zaznaczył przytem, iż niektóre Oddziały z opóźnieniem nadsyłały listy wpłaconych składek, co powodowało wstrzymywanie wypłat.

W dyskusji zabierali głos prawie wszyscy delegaci, przedkładając projekty inkasowania składek oraz wiele innych inowacyj, zmierzających ku ulepszeniu sprawności aparatu administracyjnego Kasy.

Zjazd powziął szereg uchwał dotyczących zmian statutowych Kasy, które zasadniczo zmieniają dotychczasowy statut. Ze względu na obszerny materjał, zostaną one zamieszczone w Nr. styczniowym Kroniki. Narazie podajemy jedną z uchwał:

„Po dwudziestu latach należenia do Kasy członek jej zostaje zwolniony od opłat, pozostając nadal członkiem dożywotnim."

Wybory władz Kasy dały wynik następujący:

Do Zarządu Głównego Kasy zostali powołani kol.: *A. Żelazowski, Cz. Nałęcz* i *Cz. Fink-Finowicki*, zastępca — kol. *J. Cyranowski*.

Do Komisji Rewizyjnej: *Szyszko, Landsberg* i *Dąbrowski*, jako zastępca — *Piechocki*.

Uchwalono otworzyć konto czekowe Kasy Zapomogowej w P. K. O.

Postanowiono, iż pismem urzędowem Kasy Zapomogowej jest Kronika Farmaceutyczna.

Z ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO.

Do Zarządu Oddziału weszli kol.: *Landsberg*, jako wice-przewodniczący, kol. *Pałek* — kierownik spraw aptek Kasy Chorych.

W poczet członków zostali przyjęci w dalszym ciągu w roku bieżącym: 54) Stanisław Stępień, 55) Natan Berkowicz, 56) Stanisław Strubczewski, 57) Szmul Awerbuch, 58) Walery Farbiszewski, 59) Irena Łapinkiewicz, 60) Bolesław Brzeziński, 61) Antoni Sankowski, 62) Antoni Sosik, 63) Leonja Fiszmanówna, 64) Wincenty Szumiata, 65) Henryk Kismanowski, 66) Tadeusz Zahorski, 67) Bronisław Turowicz, 68) Bolesław Giebień, 69) Wiesław Kłopotowski, 70) Mieczysław Rutkowski, 71) Czesław Dąbrowski, 72) I. Cyranowski, 73) Br. Verschleisser Rathowa, 74) Janina Kosmulska, 75) Antoni Nawrot, 76) Mieczysław Smoleń, 77) Eugenja Gonczarówna, 78) Feliks Romański.

Wykreśleni na podstawie § 9-b: Edmund Chodnikiewicz, Juljan Bujalski, Antoni Kalicki, Łoś-Be-

Pogwarki.

Z powinszowaniem Imienin. — Dziki i dzicy. — Opowieść wigilijna o smutnym potępieńcu i wesołym umrzyku.

W pierwszych słowach mych dzisiejszych pogwarek niech będą pozdrowieni ze zwykłą mi uprzejmością wszyscy farmacy od zasuszonego profesora aż do jurnego puera, w uroczystym dniu naszych wspólnych imienin *17 grudnia*... Może nie?

Uczcijmy więc pobożnie swego krezusa-patrona, kto czem może: *severi viri* górnolotnem, a niezniszczalnem marzeniem o mglistej i nieuchwytnej trzynastej gaży, *a pulchrae mulieres et dulcae puellae* choć jednominutowem milczeniem, dając tem ofiarę z tego, co kto ma najdroższego... A gdyby nawet zwiewne nadzieje zawiodły — nie opuszczajmy nosa (chyba nad czemś smakowitem...), bo chociaż por... mamy podarte — *evviva l'arte!*

* * *

Przy nadchodzących świętach, kiedy to nawet rycynowa golizna myśli o wieprzowinie i szynkach, nawet tematy muszą być pogodnie świąteczne, wobec czego zajmijmy się nieco zoologją (czy pamiętacie Roupperta?) i pogadajmy trochę o antenatach animalisów, dostarczających nam kiełbas i serdelków...

A więc dzik *(sus scrofa)* według określenia zoologów, jest zwierzęciem większem od pospolicie, a słusznie tak zwanej świni domowej *(sus scrofa domestica)*, jednak nie jest taką wielką świnią, jak nieco mniejsza od niego świnia domowa. Posiada wielką głowę, opatrzoną bardzo silnemi, ostremi, zagiętemi kłami, zwanemi przez myśliwych szablami.

Dzicy *(homo stultus et ignorans)* jest moralnie i umysłowo dużo mniejszy od zwykłego związkowca. Zamiast wielkiej głowy, jak u dzika, — posiada wielką, ale ciasną głowiznę, niezdolną do zrozumienia korzyści, płynących z masowego zrzeszenia się członków jednego zawodu.

Dzik ma bardzo twardą skórę, pokrytą szczeciną, czarno-brunatnej barwy z siwemi włosami około pyska; młode dziki, zwane warchlakami, mają skórę barwy brunatnej w płowe pasy i gęsto najeżone futro na grzbiecie.

Dziki ma skórę prawie tak twardą, jak u dzika, nieczułą na żadne sprawy zawodowe i społeczne, barwy przeważnie brudnej; dzicy początkujący mają szczecinę na grzbiecie stale najeżoną, jak u warchlaków, w obawie przed ewentualnem namawianiem ich do wstąpienia do Związku Pracujących.

Dziki stare, zwane pojedynkami dlatego, że żyją samotnie, lub odyńcami, — są jednolitego koloru. Chodzą, odłączone od stada i są niezwykle zdziczałe, oraz bardzo niebezpieczne dla ludzi.

Dzicy starzy bywają w życiu równie samotni, jak odyńce, koloru przeważnie szarego, niewyraźnego... Chodzą tak, jak i dziki, stroniąc od kolegów i tak samo dziczeją pod każdym względem. Są niebezpieczni przez swą zgryźliwość i niezwykle przykry charakter.

Dziki żywią się żołędziami, buczyną, korzeniami, gąsienicami owadów, które wyszukują sobie, ryjąc zie-

licki, Janina Banaszkiewicz, Antoni Beczkowicz, Bronisław Bagiński.

Wystąpili ze Związku na własne żądanie: Kazimierz Szulakowski i E. Bykówna. Kol. Gliwicz przeniósł się do Oddz. Ostrowieckiego. Z powodu braku dokumentów zawodowych wykreślono Henryka Kirscha.

Do bibljoteki zakupiono 2 tomy Hagera, wyd. 1925 r.

Uruchomiono, po odnowieniu, laboratorjum chemiczno-analityczne pod kierunkiem d-ra chemji, ppłk. apt. Popławskiego.

Wyasygnowano na gwiazdkę dla dzieci bezrobotnych pracowników umysłowych i dla Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci — po zł. 50.

Z ODDZIAŁU LWOWSKIEGO.

Sprawozdanie z prowadzonej akcji na terenie Oddziału Lwowskiego. Zarząd Oddziału Lwowskiego w wykonaniu uchwały ostatniego Półr. Walnego Zgromadzenia wszczął pertraktację o wprowadzeniu ustawowego 46 godz. tyg. pracy i podwyżki obecnych płac.

Przebieg pertraktacji był dosyć uciążliwy i dał dowód iż przy jednolitej i zdecydowanej postawie Koleżanek (gów) uzyskać można słuszne postulaty.

W związku z prowadzoną akcją Zarz. Oddz. odbył 5 konferencyj z reprezentantami Izby Aptekarskiej Wsch. Małp. (właścicieli apek), jakoteż inicjował 3 Wiece prac. Wsch. Małp.

Imponująca i solidarna postawa Koleżanek(gów) zajęta na wymienionych wiecach, była najbardziej przekonującym argumentem dla PT. Reprezentantów właśc. aptek o słuszności żądań pracowników.

Odbyte wiece i powzięte na nich rezolucje odbiły się głośnem echem na łamach prasy codziennej.

Dzięki zrozumieniu delegatów PT. Izby Aptekarskiej z WP. Prezesem Ehrbarem na czele, jakoteż zabiegom naszych delegatów, uzyskał Zarząd Oddziału lwowskiego ugodowe załatwienie sprawy, którego wyrazem jest niżej przytoczony protokół:

„Uzgodniono:

1) Czas pracy ma być unormowany na przeciętnie 7 godzin dziennie, (z wyjątkiem niedziel), wzgl. tam, gdzie możliwe zaprowadzenie t. zw. podwójnej zmiany, jednakże z tem, że podział godzin pracy ma być nie dorywczo, lecz stale unormowany np. od godz. 9 — 12 i od 2 — 8, na drugi dzień od 9 — 2, albo np. od 8 — 12 i 2 — 8 następnie od 10 — 2, albo od 10 — 12 i od 2 — 8, następnie od 8 — 2, niedziele jak dotchczas, t. j. co druga po południu zamknięta, nadliczbowe godziny dzienne, t. j. od 8 — 9 wieczór mają być płatne normalnie, godz. niedzielne (poza półtora dniem normalnego otwarcia) i nocne, t. j. po 9 wieczór (poza nocną służbą) mają być płatne ze 100% podwyżką

2) Gaża z 10% podwyżką zaokrągloną wynosi: Dla mag. z 5.1. 475 zł., dla mag. bez 5.1. 392 zł. asyst. 291 zł. O ile współpracownik dobrowolnie nie pełni nocnej służby minus 10%. Dla prowincji, jak dawniej

---

mię. Będąc wszystkożernemi, pożerają rozmaite odpadki, nie gardząc nawet wszelakiem guanem. Po zaspokojeniu głodu, ze szczególną rozkoszą tarzają się w błocie.

Dzicy — stanowiący guano farmacji — żywią się bylejak (oszczędność — droga do dobrobytu), przeważnie po knajpach, stąd bywają często zawiani od przeciągów, panujących w tych instytucjach. Ponieważ dzicy, jak i dziki, również lubią błotko, przeto są szczególnie dobrze widziani przez swych szefów, będąc miłą, a ożywczą dla pryncypalskiego oka zieloną oazą wśród szarej zbitej masy zrzeszonych pracowników. Zachodzi przy tem ciekawe zjawisko, nad którem oddawna łamią sobie gołwę profesorowie zoologji: otóż mépanowie właści—ciele *(Bos taurus)*, którzy są prawie tak dokładnie zorganizowani, jak gniazda termitów, — żywiołowo nie znoszą mrówczego zjednoczenia pracujących, pomimo że gatunkowo są pokrewni, — mając szczególny pociąg właśnie do rodzaju zasadniczo im obcego: *sus scrofa*, a nawet *sus domestica*. Zanim ta ciekawa zagadka zostanie rozwiązana, musimy stwierdzić, że dziki jest częstokroć okiem i uchem swego szefa, a także cichym jego wspólnikiem w officynie, lub... w domu, a czasem i tu i tam... bo przecież niektóre korytka są wyjątkowo smaczne!

Polowanie na dzika bywa niebezpieczne, bo jest bardzo silny, a podrażniony rzuca się na psy i ludzi, kalecząc kłami.

Polowanie na dzikiego, by się zapisał do Związku, jest również niebezpieczne i przeważnie chybia celu, bo podrażniony brakiem ze swej strony jakiegokolwiek usprawiedliwienia co do swej abnegacji, zgorzkniały swą samotnością (z wyjątiem, jeżeli korytko...), rzuca plewy swych racyj, przyczem ze złości często się opluje, przez co staje się jeszcze bardziej wstrętny.

W innych częściach świata żyją także świnie, pokrewne dzikiej; mianowicie na wyspach indyjskich, na Celebes i wyspach Moluckich żyje tak zwana przez krajowców *Babirusa*. W środkowej Ameryce żyją dwa pokrewne gatunki: świnia piżmowa *(dicotyles labiatus)*, zwana „Sawalino“ i pekkari *(dicotyles torquatus)*, zwana „Javalino“.

U nas także są typy, pokrewne dzikim, mianowicie tacy, którzy zalegają ze składkami członkowskiemi, lub wcale przestają płacić, — nie chodzą na zebrania, nie poczuwają się do solidarności, chwieją się i żonglują między jednymi. a drugimi, — telepią się od krańca do krańca, jak guzik w przeremblu itd. itd. Wszystko to byłoby smutne i przykre, gdybyśmy nie mieli tej wesołej pociechy, że nawet Joanna d'Arc miała swego *Cochon'a*. Dlaczego my więc nie możemy mieć swoich? Albo nas nie stać? Albośmy to jacy - tacy?

* * *

W przeświadczeniu, że ta ilość świniny, jaką Ci zafundowałem, przyjacielu drogi, wystarczy przynajmniej do Trzech Króli, pozwól mi rozsnuć przed Twemi oczyma proroczą wizję o Tobie (jestem jasnowidzem), kiedy to po przeczytaniu poprzedniego ustępu (w przenośni!) uregulowałeś wszelkie zaległości członkowskie, lecz zaniechałeś zapisać się do Kasy Zapomogowej, bo „przecież mam czas, jestem młody i umierać nie mam zamiaru“!

odchylenia, minus 10 — 15%. PP. Delegaci Współpracowników żądają zniesienia odchyleń prowincjonalnych dla miast wojewódzkich i m. Drohobycza, żądanie to ma być przedstawione Walnemu Zgromadzeniu dnia 17 b. m. Dotychczasowe potrącenia za Kasę Chorych, Zakład Pensyjny, podatek osob. dochodowy pozostają w mocy.

Godzina normalna równa się: pensja miesięczna podzielona przez 200, czyli zaokrąglona wynosi dla mag. z 5.1 2.40, bez 5.1 200, dla asyst. 1.50. Podwyżka płatna ma być już 1 grudnia b. r.

Jak z powyższego protokółu wynika zdołał Zarząd Oddziału lwowskiego w obecnej kadencji przeprowadzić kardynalny postulat pracowniczy, t. j. wprowadzenie 46 gdz. tyg. pracy, którego najlepszym rozwiązaniem uznaną została służba t. zw. podwójna zmiana.

Od postawy i dokładnego wykonywania postanowień zależyć będzie wielkość odniesionego sukcesu. Należy się starać o podwójną zmianę a w razie nieosiągnięcia tejże, ułożyć służbę według wyżej podanego systemu bez swojej szkody.

Zarząd Oddziału apeluje do Sz. Koleżanek(gów) by stosowali się ściśle do zawartej umowy i organizację nadal popierali wszelkiemi do ich dyspozycji stojącymi środkami, t. j. na wezwanie jawili się na posiedzenia, płacili zaległe i bieżące wkładki, jakoteż 50 gr. na ogólno zw. fundusz strejkowy.

Należy pamiętać, że od Was Koleżanki(dzy) zależy przyszłość Wasza i Zawodu.

Zarząd Oddziału uprasza równocześnie o wpłacanie wkładek odnośnie do obecnie obowiązującej podwyżki (1%).

Zarząd Związku:

Sekretarz: *Prow. A. Olszański wz.*

Prezes: *Mr. I. Cellermajer.*

Z ODDZIAŁU BIAŁOSTOCKIEGO.

Na walnem zebraniu, odbytem w dn. 11.XI. r. b., został wybrany nowy Zarząd w składzie następującym:

Rogalski Bolesław — prezes,
Łapiński Stanisław — wiceprezes,
Strzałkowski Leonard — skarbnik,
Rogucki Marjan — sekretarz,
Berdowski Ignacy — kier. biura pośredn. pracy.

Komisja Rewizyjna:
Gabryelewicz Władysław,
Bujno Stanisław,
Żylińska Bronisława.

W dn. 17 grudnia r. b. Zarząd Oddziału Białostockiego przy udziale delegata Zarządu Głównego, kol Cz. Nałęcza, zawarł umowę zbiorową z Zarządem Kasy Chorych w Białymstoku. Szczegóły umowy podamy w numerze styczniowym.

Z ODDZIAŁU WILEŃSKIEGO.

Otrzymaliśmy komunikat o nowym składzie Zarządu: *Jan Anforowicz* — prezes, *Karol Jarmołowski*

Co racja, to racja! Ale oto po wygłoszeniu tej sentencji wleczesz się ospale do swego nieprzytulnego domu, dłubiąc palcem w nosie i przeklinając nadchodzące święta, oraz związane z tem wydatki, — gapiąc się przytem na wsze strony, — aż raptem przy nieprzepisowem przechodzeniu na drugą stronę ulicy, pośliźgujesz się o skórkę pomarańczy, a nadlatujący Fordzik z niezwykłą dokładnością łamie Ci kilka żeberek i masakruje na amen facjatę, rwąc przytem i plamiąc Twój najlepszy garnitur, oraz defasonując melonik i rozbijając binokle.

Wobec takiego nawału rozmaitości, wypuszczasz z hukiem — aby prędzej — tego jedynego ducha, jakiego więziłeś w swem grzesznem (ach, jak grzesznem!) ciele i tu dopiero zaczynają się Twe niedole, które oglądasz już okiem duszy, gdyż jedno z Twych cielesnych oczek wypłynęło na bruk, a drugie ze zmartwienia pokryło się bielmem. Przechodnie ze wstrętem i zgrozą oglądają Twój zewłok, a dozorca — nie z tych ekscelencyjnych z Malinowej sali, lecz prawdziwy Walenty z Muchy — który Cię przy pomocy policjanta za kopyta ciągnie do bramy, z obrzydzeniem wymyśla: „*Fe!* Jakiż to nieostrożny *Durowicz!* Sam widziałem, jak się zagapił na jakąś lafiryndę, a teraz dźwigaj człeku to ścierwo“!

Potem stójkowy zrewiduje Cię, chcąc się dowiedzieć, kto Cię rodzi i skąd pochodzisz, a znalazłszy Twe magistrowskie wizytówki, które przezornie obstalowałeś, będąc jeszcze pomocnikiem, — wyekspedjuje Cię według znalezionego adresu na lichej szkapinie do dyspozycji Twej małżonki.

Urocza Pani Twego serca, ujrzawszy szczątki Twego ciała i garderoby, z rozpaczą, jednak energicznie, nie zapomniawszy przedtem przypudrować nosek, załamuje ręce: „O, doloż moja, dolo nieszczęśliwa! O, biednaż ja sierota niepocieszona! I coś Ty mi, gapiu wyjątkowy, narobił! Ty fujaro nieobrotna! Zmarnieją moje lata najbardziej balzakowskie! Uschnę, jak kwiatek niepodlewany! I gdzie ja, głupia, oczy miałam, żem za tego durnia zamąż wyszła! Janeczku mój najdroższy! Już Ci nic nie pomoże — nawet yohimbinka! Ach, cóż ja teraz pocznę nieszczęsna! Ani grosika w domu, tylko głód, chłód, brud, nędza i ubóstwo, a teraz jeszcze przybył smród! Namawiałam przecież nieraz tego niedołęgę, żeby się do tej tam jakiejś Kasy Zapomogowej zapisał! Ale czy ten uparty wałkoń posłuchał kiedy dobrej rady? Miałabym kapitał w ręku, a teraz“...

A teraz urządzają Ci pogrzeb według ostatniej klasy, kładą do nieheblowanego i nieszczelnego trumniska, aż Cię wstyd ogarnia, zeszywają białemi nićmi części Twej porwanej portugalji, kładą na Cię brudny kołnierzyk i dziurawe kamasze, z których wylażą koślawe palce, pod plecy podkładają zwykłe wióry, — zimno Ci i niewygodnie, a przytem wygląd masz odrażający, bo Cię zapomniano ogolić, oko Ci zawiązano jakąś kolorową szmatą, uszy i dziurki od nosa zatkano pakułami, a że Twe rozbełtane przy zderzeniu flaki zaczynają niemożliwie cuchnąć, więc Cię jaknajprędzej wynoszą, gdzieś na krańce cmentarzyska i zakopują byle jak i jakkolwiek!

Na Twej samotnej i odrazu zapomnianej mogiłce tylko djabły, co odrazu jeszcze na bruku chapnęły

—wice-prezes, *Edward Rejszel* — skarbnik, *Antoni Grygel* — sekretarz, *Franciszek Szukszto* —członek Zarządu.

Komisja Rewizyjna: *Antoni Wojdog, Manes Adler, Mieczysław Adamowicz.*

Z ODDZIAŁU GÓRNO-ŚLĄSKIEGO.

Na walnem nadzwyczajnem zebraniu, odbytem w dn. 23.XI. r. b. został wybrany nowy Zarząd w składzie następującym:

Prezes — *J. Pohorylec*, wice-prezes *Stanaszek*, sekretarz — *Betterówna*, skarbnik — *Lach.*

Członkowie Zarządu: *Schwarzer, Feldman, Januszewski.*

Komisja Rewizyjna: *Ramer, Niepokojczycki.*

WSZYSTKIM PRZYJACIOŁOM I CZYTELNIKOM PISMA NASZEGO SERDECZNE ŻYCZENIA NOWOROCZNE PRZESYŁA

REDAKCJA.

Z grupy farm. Tow. Wiedzy Wojsk.

Dnia 16.XI. r. b. o godzinie 19-ej w sali wykładowej Oficerskiej Szkoły Sanitarnej odbyło się zebranie miesięczne członków Grupy Farmaceutycznej Tow. Wiedzy Wojsk.

Obecnych 27 osób. Zebraniu przewodniczył ppłk. apt. Sokolewicz, protokół prowadził ppłk. apt. Szmigiel.

Po odczytaniu przez ppłk. apt. Szmigla protokółu z poprzedniego miesięcznego zebrania, przyjętego przez obecnych jednogłośnie, ppłk. apt. Popławski, delegat z ramienia Departamentu Sanitarnego, wygłosił sprawozdanie z VIII Konferencji Międzynarodowej Chemji Czystej i Stosowanej, jaka się odbyła w Warszawie między 4 a 7 września r. b.

Konferencja Unji zgromadziła przeszło 90 delegatów, reprezentujących najwybitniejsze siły naukowe 16-tu różnych państw, wśród których znaleźli się i przedstawiciele wiedzy farmaceutycznej w osobach profesorów: Bridel'a, Delepinéa, Moureu'ego i doc. J. Maxists'a z Rygi.

Oficjalne prace Zjazdu obejmowały w swym programie obrady Komitetu Unji i jej biura, jakoteż posiedzenia referatowe, które odbyły się w poszczególnych komisjach specjalnych, posiadających dla Unji charakter stały.

Do składu tych ostatnich weszły: 1 komitet i 12 komisyj według następujących nazw:

1) Komitet ustalenia terminologji chemji nieorganicznej,

Twą lekkomyślną duszę, dzikie wyprawiają harce i zdziczały pies czasem do księżyca zawyje!

Jednem słowem — sobacze pochowanie! Zwyczajnie, jak na raty! A kto temu winien? Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz!

— — — — — — — — — — — —

Jeżeli jednak jesteś człowiekiem przezornym, harownym i starownym, wówczas po skończonej pracy, która Ci daje kawałek chleba z masłem, spieszysz do swych larów i penatów rzeźko i lekko, jak ołowiany ptaszek, zaopatrzon w podwójną porcję globulek — pocieszycielek strapionych, a pełen radości wewnętrznej, zewnętrznej i podskórnej, wiedząc, że razem z Tobą wszyscy koledzy należą do Kasy Zapomogowej i że Twa rodzina w razie jakiegoś karambolu (np. Twej głowy z wozem tramwajowym), otrzyma na otarcie łez sierocych nie kilkanaście setek, jak to ongiś bywało, lecz kilkanaście tysięcy złociszów na ciepłą rękę.

Idziesz tedy elegancko i ze szykiem, z gracją młodego słonika na trapezie, zadowolony i z siebie i z losu, uśmiechając się do gwiazdek na niebie i robiąc perskie oko z garniturem do gwiazdek na ziemi, — wstępując po drodze w ten wieczór wigilijny bez żenady do sklepów i magazynów, by zakupić to i owo brakujące do tradycyjnej biesiady i na podarki dla czarującej żoneczki, hożej niby boża krówka i dwojga uroczych dzieciątek, częściowo nawet podobnych do Ciebie.

W domu rozkochana w Tobie i w podarunkach Pani rzuca Ci się na szyję, a dwa rozświergotane skowronki — prawie słowiki — klaszczą z uciechy w drobne rączęta. Siadasz tedy w stanie radosnym i zarazem poważnym — *pater familias* — przed stankiem, pokrytem śnieżnobiałym obrusem i jak każdy *homo sapiens* probujesz przedewszystkiem ustawność kielichów. Kropnąwszy zatem sobie z namaszczeniem trzy z pieprzem i trzy bez pieprzu i trzy tak — pod śledzika i jakieś zakąseczki wymyślne „abyśmy zdrowi byli", — rybki rozmaite puszczasz na fale staroświeckiej aptekarki, z trzydziestu siedmiu gatunków kropelek zestawionej, a na wszelkie boleści siarczyście pomocnej... Ponieważ atoli każdemu daniu wigilijnemu inny trunek jest stosowny i przepisany, przeto kolejno krzepisz ciało a rzeźwisz ducha i krupniczkiem litewskim, własnoręczne w samowarze gotowanym i śliwowicą przednią, trzy lata temu ze śliweczek bułgarskich nastawianą i starą stareczką, na wiórkach przemyślnie skombinowaną i łagodną wódeczką śmietankową i wieloma innemi nektarami boskiemi na świadectwo, jako że godny farmak jesteś i tradycjom fachu naszego dzielnie zadość czynisz.

Owóż kiedy przy tem pobożnem sprawowaniu obrzędu wigilijnego Twój od rana złoty humorek nabiera tak intensywnie różowego zabarwienia, że aż się zaczynasz niepokoić, czy Ci się aby w kieszonce globulki nie rozpuściły, — trzeba ciekawego wypadku, że konsumując z apetytem kompocik compositus, dwie śliwkowe pesteczki zrośnięte, jak bracia Sjamscy, stają Ci wpoprzek gardziołku, aż Ci oczęta na wierzch wyłażą i postukiwanie po łopatkach nic nie pomaga. Widząc to Stwórca miłosierny do chwały Cię wiecznej powołuje, być się zbytnio na tym padole nie umęczył, lecz w szczęśliwości wiecznej, a zasłużonej trwał i

2) Komisja ustalenia terminologji chemji organicznej,
3) Komisja ustalenia terminologji biochemji,
4) Międzynar. Biura wzorców fizyko-chemicznych,
5) Komisja preparatów czystych do badań,
6) Komisja danych liczbowych o termochemji,
7) Komisja tablic danych liczbowych stałych,
8) Komisja paliwa stałego,
9) Komisja paliwa ciekłego,
10) Komisja produktów ceramicznych,
11) Komisja zabezpieczenia i unifikacji prawa patentowego,
12) Komisja bromatologiczna (prod. spożywczych),
13) Komisja higjeny przemysłowej.

Prace poszczególnych komisyj były zakończone opracowanemi w swoim zakresie wnioskami, które przyjęto na posiedzeniu plenarnem w dniu 7 września.

Następnie prelegent streścił wyniki posiedzeń trzech komisyj, w których sam brał czynny udział a mianowicie: komisji bromatologicznej, higjeny przemysłowej i preparatów czystych do badań.

Po odbytych konferencjach uczestnicy Zjazdu udali się na wycieczki do najbardziej uprzemysłowionych ośrodków Państwa Polskiego, a mianowicie: do Łodzi, Tomaszowa, Dąbrowy, Sosnowca, Katowic itd., a w końcu do zakładów Chorzowa, zasługujących na uwagę swemi produktami, odgrywającemi wielką rolę dla Polski jako kraju rolniczego, a także dla obrony jej granic. Na tem Zjazd został zakończony.

Płk. apt. Popławski zaprojektował, aby Grupa Farmaceutyczna T. W. W. wystąpiła do Komitetu Stałego o utworzenie przy Unji komisji „Chemiczno-Farmaceutycznej", któraby miała za zadanie ujednostajnienie metod badania i oceny chemicznej, wzgl. biologicznej preparatów leczniczych na gruncie międzynarodowym. Wniosek taki należałoby przesłać w najbliższym czasie (wogóle przed terminem następnej konferencji) do Biura Unji w Paryżu.

Następnie został wygłoszony drugi referat przez mjr. apt. Jakubowskiego „Guajacol — synteza i pochodne używane w lecznictwie". Referent na wstępie zaznacza, że aczkolwiek podstawą jego referatu są prace dokonane w pracowni technologji środków lekarskich Uniwersytetu Warszawskiego, jednak sprawy syntezy guajacolu i pochodnych omawiać będzie z punktu widzenia syntezy masowej, mającej zastosowanie w przemyśle.

Przypomniawszy obecnym w kilku słowach, co to jest guajocol pod względem chemicznym i w jaki sposób może być otrzymany, referent przechodzi do jego produkcji syntetycznej, zaznaczając, że cała trudność tej produkcji polega na braku półfabrykatów, które producent, chcąc produkować guajacol, musiałby sam wytwarzać. Wyliczywszy wszystkie związki przejściowe referent zapoznaje obecnych ze szczegółowym sposobem syntetycznego przygotowania każdego z nich, zaczynając od syntetycznego fenolu. Skończywszy ze związkami przejściowemi, referent przechodzi do syntezy guajacolu i sposobów syntetycznej produkcji pochodnych guajacolu, zatrzymując się dłużej na produkcji tiocolu, duotalu, benzolu i salicyl-guajacolu zaznaczając, że na tym ostatnim dlatego dłużej się za-

---

przebywał. Ponieważ z wychowania delikatnego zawsze słynąłeś, przeto swój *spirytus* wydzielasz z ciała zlekka utuczonego nie po chamsku na olaboga, lecz dystyngowanie pomaluśku i pocichutku tak, że prawie nic nie słychać, zachowując przytem godność osobistą i zlekka przymykając oczy, by zbytnio swej kochliwej małżonki nie zatrwożyć. Aniołkowie duszyczkę twą niosą pod niebiosa, zlekka odwracając nosa, jako że zapachów ziemskich, a skoncentrowanych zwyczajni nie są.

Żoneczka twa wdzięczna za swój i dziatek los zabezpieczony, podprowadza niewiniątka do ciebie, by szlachetne oblicze swego dobroczyńcy w pamięci utrwaliły. „Mamusiu, to teraz ten kochany pan Karolek, co nam czekoladki przynosi, będzie naszym Tatusiem?" „Ach dzieciaku, ja jeszcze sama nie wiem... To się zobaczy... Przecież dzięki tej Kasie Zapomogowej dostanę tyle pieniędzy, że mogę wyjść nawet za właściciela powiatówki, — tak ten mój Tadzio ukochany o wszystkiem pamiętał... Zresztą mam jeszcze te parę miesięcy żałoby, więc tak zaraz nie wypada! Najpierw muszę pomyśleć o kapeluszu!"

Ty zaś, człowieku boży, słysząc z przyjemnością swojej ślubnej głos pieściwy, robisz przyjemny wyraz twarzy*) z miłym półuśmiechem przez przymknięte powieki obserwujesz muchę, łażącą po suficie, gdyż po tem, co zaszło, nie wypada ci już odzywać się do zwykłych śmiertelników. Jesteś już przecie nieśmiertelny!

Leżysz więc sobie świeżo ogolony i przypudrowany w swym galowym smoku i lakach i czarnym krawacie, mając przepisową żałobę tylko za paznogciami, —w nastroju niezwykle błogim: pół smętnym, pół tęsknym i rozkosznie oczekującym, jak dziewica przed ślubem...

Dzięki pieprzówce i aptekarce i śliwowicy, i starkom i krupniczkom jesteś aż nadto wystarczająco zabalsamowany, przez co wcale nie cuchniesz ordynarnie, ale promieniejesz z siebie — wprawdzie nie *odor di femina*, — lecz wcale nie mniej swoisty, właściwy ci od dzieciństwa aromat...

Cała atmosfera wokół ciebie jest radosna i promienna, tymbardziej, że pamiętająca wciąż o twych upodobaniach estetycznych małżonka wspaniały bukiet chryzantem, by nieco ożywić trumienkę, ufundowała... Wszyscy spoglądają na cię z życzliwością i uznaniem i nawet ten promyk słoneczny, co to wpadł przypadkiem do pokoju, nigdzie nie chciał zaglądać, tylko począł igrać wesoło na twem obliczu, tworząc w zetknięciu z twym nosem prześliczną złoto-amarantową symfonję barw. Wreszcie, gdy czas nadchodzi, urządzają ci pogrzeb pierwszej klasy z karawaniarzem i całą paradą. Jedziesz sobie, jak wielki pan wysoko ponad tłumem, a wszelka hołota i nawet sami właściciele muszą ci się uprzejmie kłaniać. Nad mogiłką przyjaciele wygłaszają wzniosłe i kwieciste mowy, chwaląc twój żywot człowieka poczciwego i twą przezorność życiową, żeś się do Kasy Zapomogowej wczas zapisał, a ty sobie słuchasz i tylko wąsikami z zadowoleniem poruszasz, gdyż jesteś umrzykiem wesołym, a nie potępieńcem smutnym...

— — — — — — — — — — — — — —

Co wolisz??

Gadativus.

trzymuje, że sposób jego przygotowania jest identyczny ze sposobem przygotowania salolu. Na zakończenie referent zastanawiając się, jakie są widoki produkcji środków lekarskich u nas, dochodzi do wniosku, że produkcja ta zależna jest od rozwoju produkcji chemicznej u nas wogóle, przedewszystkiem zaś od rozwoju gazowni, zakładów destylacji smoły gazowej i fabryk półfabrykatów.

W sprawie powyższej zabierali głos kpt. Kotlewski o wielkiej trudności otrzymywania krystalicznego guajacolu w warunkach laboratoryjnych i fabrycznych oraz kpt. Beranek, że w literaturze ostatniej doby spotykane są zarzuty, że prawie wszystkie pochodne guajacolu z wyjątkiem samego guajacolu dla lecznictwa są bezwartościowe z powodu bardzo trudnego rozszczepiania się i złego wchłaniania się ich. Posiedzenie zamknięto o godzinie 8.45.

Uroczysta akademja ku czci Marcelina Berthelot.

Dnia 15 grudnia odbyło się w auli politechniki Warszawskiej w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej i ambasadora francuskiego Laroche'a, oraz przedstawicieli rządu, nauki i przemysłu chemicznego uroczyste zebranie ku czci wielkiego chemika Marcelina Berthelot.

Zebranie otworzył w imieniu Polskiego Towarzystwa Chemicznego prof. Wiktor Lampe, zaznaczając w swem przemówieniu, że nauka chemiczna ma do zawdzięczenia genjalnemu Francuzowi nietylko cały szereg odkryć doświadczalnych, ale i zapoczątkowanie zupełnie nowych działów w nauce, jak termochemja i chemja fizyczna.

Przedstawiciel Polskiego Komitetu uczczenia Marcelina Berthelot p. Stanisław Lubomirski, przypomniał zebranym, że Francja uczciła stulecie urodzin swego wielce zasłużonego obywatela przez założenie kamienia węgielnego pod budowę Domu Chemji im. Marcelina Berthelot. Na budowę tego gmachu fundusze wpływają ze wszystkich stron i dotychczas wynoszą 37 miljonów franków francuskich. Z Polski wpłynęło 300,000 frank. fr., tak, że na liście ofiarodawców Polska figuruje na miejscu siódmem.

Następnie zabrał głos prof. Jan Zawidzki, wygłaszając dłuższy referat na temat „Marcelin Berthelot w 100-ną rocznicę urodzin". Referat podajemy tu w skróceniu.

„Marcelin Piotr Berthelot urodził się w Paryżu 28 października 1827 r.

W r. 1847 wstąpił na uniwersytet na wydział medycyny, nie zaniedbując jednak studjów przyrodniczych, wkrótce jednak przenosi się do laboratorjum chemicznego i w r. 1851 zostaje asystentem prof. Balarda, następnie prowadzi wykłady chemji organicznej w „Ecole supérieure de Pharmacie", a w r. 1865 otrzymuje katedrę w Collège de France. W tym również okresie czasu zostaje powołany do Akademji Nauk Chemicznych w Paryżu.

Jako republikanin i wolnomyśliciel występuje Berthelot po upadku cesarstwa na widownię polityczną. W r. 1867 zostaje prezesem Komitetu naukowego obrony Paryża. W r. 1876 zostaje mianowany inspektorem generalnym szkół wyższych, w pięć lat później zostaje członkiem senatu, a następnie ministrem oświaty. Przez czas krótki piastował również urząd ministra spraw zagranicznych. W r. 1901 zostaje Marcelin Berthelot zaliczony do grona 40-tu Nieśmiertelnych Akademji Francuskiej.

Ogromne zasługi położył Berthelot dla chemji przez zapoczątkowanie systematycznych badań nad syntezami organicznemi (prace nad syntezą tłuszczów, zupełna synteza alkoholu etylowego z etylenu, kwasu mrówkowego z tlenku węgla i wody, synteza acetylenu i wiele innych). Bardzo duże zwłaszcza znaczenie ma dla nauki otrzymanie przez Berthelot'a benzenu (benzolu) z acetylenu, gdyż w ten sposób został przerzucony most między związkami aromatycznemi i alifatycznemi. Pozatem bardzo ważne są prace Berthelot'a nad fermentacją cukru, w których wykazuje, że zjawisko to zachodzi pod wpływem fermentu (teorja, stwierdzona w 35 lat później przez Buchnera), oraz badania nad środkami wybuchowemi i t. d.

Najważniejszą jednak zasługą Berthelot'a obok badań syntetycznych jest ugruntowanie podstaw termochemji i badanie chemikofizyczne. Berthelot przeprowadził cały szereg badań doświadczalnych nad rozkładem estrów i zwrócił uwagę na odwracalność procesu estryfikacji, szybkość przebiegu reakcji, rolę równowagi tak, że można go uważać za pioniera chemji fizycznej.

Berthelot zajmował się również analizą gazów, chemją roślin i gleby, oraz napisał kilka dzieł z historji chemji, zwłaszcza o początkach badań alchemicznych na wschodzie.

Działalność naukowa, eksperymentalna i literacka Marcelina Berthelot jest wprost imponująca. „Jest on najwybitniejszym i najwszechstronniejszym chemikiem XIX stulecia. Wyróżnia się oryginalnością pomysłów, zdolnością eksperymentatorską i talentem literackim", mówi prof. Zawidzki. W ciągu 50 lat swej działalności naukowej wykonał około 900 badań doświadczalnych, ogłosił przeszło półtora tysiąca rozpraw naukowych i napisał 38 dzieł.

W r. 1907 oddała Francja najwyższy hołd swemu wielkiemu synowi, umieszczając jego zwłoki w Panteonie, obok ciała zmarłej w tym samym dniu żony.

F. R.

Kronika.

STOPIEŃ MAGISTRA FARMACJI NA WYDZIALE FARMACEUTYCZNYM UN. WARSZAW. w m. listopadzie uzyskali:

Ancypo Wiktor, Bagieński Henryk, Biegun Chaja, Bruśnicka Kazimiera, Bzowska Marja, Bokser Ida, Dymowska Marja, Frydman Chana, Godziszewska Pelagja, Godeńczyk Olga, Humblet Eugenja, Jaroszyńska Lucyna, Jeżowski Feliks, Krakowska Rozalja, Kimel Celina, Leydo Kazimierz, Markiewicz Adela, Magierski Stanisław, Mańkowska Pelagja, Piotrowski Antoni, Przewrska Adela, Tenenbaum Sura, Trzaska Stefan, Uswatow Boruch, Urban Antoni, Wasserman Izrael, Witanowski Witold, Wojciechowski Józef, Wysokier Malka.

OTWARCIE APTEK: J. Rybak otworzył aptekę w Grudziądzu przy ul. Lipowej L. 33. P. St. Chomiński — w Tarnowie.

TRZYDZIESTOLECIE KORPORACJI „LECHICJA". W d. 20 listopada r. b. akademicka korporacja „Lechicja", założona w roku 1897 w Dorpacie, której większość członków stanowili farmaceuci, obchodziła 30-lecie swego istnienia. Uroczystość jubileuszowa odbyła się w Warszawie w lokalu Stowarzyszenia Techników, przy udziale około 150 uczestników. Przy tej okazji przypomniano obecnym zadanie, jakie w latach niewoli na dalekiej obczyźnie spełniała „Lę-

chicja", stojąc na straży ducha Polskości, krzewiąc zamiłowanie do nauki i prowadząc akcję samopomocy wśród studjującej młodzieży polskiej. Dziś korporacja kontynuuje działalność swoją w stolicy Odrodzonej Polski.

ORGANIZACJA ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ. W związku z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z d. 24 listopada r. b. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych z mocą obowiązującą od dn. 1 stycznia 1928 r., powołał p. minister pracy komisję organizacyjną, złożoną z przedstawicieli organizacji pracodawców, pracowników i osób mianowanych przez p. ministra pracy, która ma się zająć zorganizowaniem zakładów ubezpieczenia pracowników umysłowych na terenie b. zaboru rosyjskiego.

Do komisji wchodzą jako prezes dr. Wojciech Adamczak, b. kierownik dep. ubezpieczeń społecznych, jako jego zastępca p. Kazimierz Osiowski, dyr. ogólno państwowego Związku Kas Chorych. Jako członkowie powołani są pp.: Sławomir Dabulewicz, dr. Ignacy Gliksman, Władysław Fröhlich, Mieczysław Jastrzębowski, Władysław Kozłowski, Jan Rutkiewicz, Wacław Leśniewski, dr. Cecylja Trzcińska. Jako zastępców powołano pp.: Bronisława Małeckiego, Józefa Grabowskiego, Ryszarda Gerlicza, Stefana Bartoszewicza, Bohdana Stypińskiego, Franciszka Białasa, Włodzimierza Lgockiego.

OCHRONA PRACY UMYSŁOWEJ. D. 2 grudnia rada prawnicza ukończyła szczegółowe rozpatrywanie projektu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o umowie o pracę pracowników umysłowych.

SĄDY PRACY. D. 12-go b. m. w minist. pracy odbyła się pierwsza konferencja międzyministerjalna w sprawie projektu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o sądach pracy.

Na konferencji tej toczyła się dyskusja ogólna, która prowadzona będzie dalej na następnem posiedzeniu.

W tych dniach odbyło się również posiedzenie opinjodawczej komisji pracy, na którem rozważano projekt rozporządzenia Prezydenta o sądach pracy. Referaty w tej sprawie wygłosili prof. Caro oraz sekretarz komisji p. Dabulewicz w charakterze koreferenta.

Omawiano sprawę zastępowania stron przez adwokatów w I instancji sądów pracy. Komisja orzekła, że adwokaci będą dopuszczeni do występowania w interesie stron dopiero w 2 instancji.

ZE STATYSTYKI APTEK KASY CHORYCH m. WARSZAWY.

Apteki wydały Nr. Nr. recept:

	w 1926 r.:	w 1927 r. do dnia I.XII:	ilość pracowników:
APTEKA Nr. 1 — przy ulicy Marjańskiej	348,199	626,783	42
APTEKA Nr. 2 — na Solcu	429,245	460,605	30
APTEKA Nr. 3 — przy ul. Mławskiej	395.612	484,091	32
APTEKA Nr. 4 — przy ul. Puławskiej	249,397	295,019	22
APTEKA Nr. 5 — przy ul. Wolskiej	302.313	823.933	51
APTEKA Nr. 5A — przy ul. Żytniej	483.885	—	—
APTEKA Nr. 6 — przy ul. Jagiellońskiej	449.935	530.498	33
APTEKA Nr. 8 — przy ul. Tarczyskiej	273,577	98.379	9
APTEKA Nr. 11 — na Pelcowiznie	44.350	60.038	4
Ogółem	2.976,513	3,379.346	223

W liczbie wydanych NrNr. recept 45—50% wynoszą simplicja.

Apteka Nr. 1 została otwartą dnia 8.IV 1926 r.

Apteka Nr. 5A — przy ulicy Żytniej połączona została z Apteką Nr. 5 — przy ulicy Wolskiej dnia 23.V r. b.

NASZ KONKURS.

Ogłoszony swego czasu konkurs „Kroniki Farmaceutycznej" na pracę z dziedziny społeczno-zawodowej w ujęciu pracowniczem, nie wzbudził należytego zainteresowania. Sąd konkursowy nie był w możności wyróżnić którąkolwiek z prac nadesłanych, wobec czego nagroda nikomu przyznaną nie została. Zaledwie jedną pracę, nowelę p. t. „Magister Krzywotulski" pióra P. J. Kramkowskiego, zakwalifikowano do druku.

KURSY PROWIZORSKIE
Warszawa
Bracka 18 m. 30.

ROZPORZĄDZENIE.

Stosownie do § 10 Statutu Kursów Prowizorskich, pierwszy rok studjów istnieje po raz ostatni.

W związku z tem przyjmowanie kandydatów zostało ukończone i podania o przyjęcie od 1928/29 roku akad., jak również podania słuchaczów(ek) o pozostawienie na drugi rok na 1-szym kursie bez egzaminów, będą odrzucane automatycznie.

Kancelarja Kursów nie będzie ponosiła żadnej odpowiedzialności za ewentualnie przysyłane dokumenty, odsyłając je bezwłocznie właścicielom za zaliczeniem pocztowem.

KIEROWNIK KURSÓW PROWIZORSKICH
prof. Inż. Adam Koss.

Warszawa, dnia 24 listopada 1927 r.

ZAWIADOMIENIE.

Zawiadamia się pp. Słuchaczów(ki) I-go roku Kursów Prowizorskich, że rok ten istnieje, stosownie do § 10 Statutu, po raz ostatni.

W związku z tem żadne podania o pozostawienie na drugi rok na I-ym kursie, względnie podania o promowanie warunkowe nie będą przyjmowane przez Kancelarję Państwowej Komisji Egzaminacyjnej na stopień prowizora (lokal Dziekanatu Wydziału Farmaceutycznego w Uniwersytecie).

Kto z pośród pp. Słuchaczów(ek) I-go kursu nie będzie miał zdanych wszystkich egzaminów przejściowych na dzień 6-go października 1928 roku, zostanie, w myśl § 2 Regulaminu Egzaminów, automatycznie skreślony z listy kandydatów na prowizora.

PRZEWODNICZĄCY
Państwowej Komisji Egzaminacyjnej na stopień prowizora:
(—) *Wł. Mazurkiewicz.*

KIEROWNIK
Kursów Prowizorskich:
(—) *Adam Koss.*

Warszawa, dnia 20 listopada 1927 roku.

Odpowiedzi Redakcji.

Kol. Zaw. w B. Spodziewać się należy, iż wynik będzie analogiczny do tego, o którym niżej:

Wyrokiem z dn. 3.I.1927 r. Nr: C: 524/26 Sąd Najwyższy w sprawie X. X. p-ko masie upadłości Banku Przemysłowców Radomskich ustalił następujące zasady:

1) Ogłoszenie upadłości nie może być poczytywane za zdarzenie siły wyższej, skutkujące zgaśnięcie prawa pracownika do odszkodowania za zwolnienie bez należytego wypowiedzenia.

2) Prawo zwyczajowe, na którym opiera się uprawnienie pracownika do odszkodowania z powodu zwolnienia z pracy, bez należytego wypowiedzenia, nie wymaga przeprowadzenia przez pracownika, iż rzeczywiście poniósł stratę na skutek zwolnienia.

„*Uzasadnienie.* Zważywszy: że Sąd Okręgowy ustalił, iż zwolnienie X. X. z posady kasjera b. Banku Przemysłowców Radomskich nastąpiło z powodu ogłoszenia upadłości Banku, która nie może wbrew zdaniu skarżącego syndyka masy upadłości być poczytana za zdarzenie siły większej, skutkującej zgaśnięcie zobowiązania,

że bezzasadny jest zarzut kasacji nieudowodnienia przez X. X. (pracownik), iż z powodu zwolnienia go z posady poniósł straty, — albowiem zwyczaj handlowy, na którym jest oparte prawo powoda do odszkodowania z racji zwolnienia dowolnego i bez należytego wypowiedzenia, nie wymaga przez pracownika przeprowadzenia dowodu, iż rzeczywiście poniósł stratę z powodu zwolnienia,

że gdy poza powyższemi zarzutami, w których skarżący upatruje obrazę art. 81, 129 i 142 u. p. c., skarga kasacyjna innych zarzutów nie mieści, wyrok zaskarżony pozostaje w mocy: z tych zasad Sąd Najwyższy skargę kasacyjną oddala".

Redakcja i Administracja czynne od godz. 11 do 3 codziennie oprócz niedziel i świąt.
Warszawa, Bracka 18 m. 30. Telefony 323-18 i 136-20. Konto czekowe P. K. O. 8.491
Ceny ogłoszeń: 1/1 str 70 zł. 1/2—40 zł. 1/4—20 zł.— 1/8 12 zł.

KIEROWNIK DZIAŁU NAUKOWEGO: Mag. St. Krauze. REDAKTOR ODP.: Kazimierz Dąbrowski.
WYDAWCA: Zw. Zawod. Farmac.-Prac. w Rzeczplitej Polskiej.